81 LAT
WTOREK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

31 marca 2026

NR 75 (18468)

Sport

Szwecja - Polska
Solna, 20.45

Zróbmy Potop polski!

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport 671e99e349

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Strop

Przed nami najważniejszy pojedynek czterolecia reprezentacji Polski. Rzadko w fazie eliminacyjnej zdarza się, że od jednego meczu zależy dosłownie wszystko. Wóz albo przewóz, w dodatku w barażu o mundial. Plus taki, że reguły wyjątkowo proste: wygrywasz - jedziesz. Przegrywasz - zostajesz.

Zwykli - w sensie: „nieinteresujący się sportem" - ludzie tego nie wiedzą, ale gdy człowiek jest kibicem, do głowy przychodzą mu codziennie tysiące myśli. Tak jest i teraz. Czy w meczu ze Szwecją Oskar Pietuszewski nie powinien wyjść w podstawowym składzie? Czy w porównaniu do spotkania z Albanią nie powinniśmy jednak wyjść bardziej defensywnie? Czy w Szwecji powinniśmy czekać spokojnie na rozwój sytuacji, czy jednak zaskoczyć rywali frontalnym atakiem w pierwszych minutach, po to, by zdobyty na początku gol ustawił mecz? Mamy powody do niepokoju, czy raczej spokoju? Czy oglądać się na kontuzje u Niebiesko-żółtych, czy raczej nie przywiązywać do tego wagi? Czy na papierze mamy lepszych zawodników od przeciwnika, czy ich forma i mobilizacja są wystarczające? Jakim taktycznym podstępem moglibyśmy oszukać i zaskoczyć Szwedów? Czy uda się utrzymać spokój z tyłu i rozwagę w środku? Cóż, tego rodzaju pytania wypełniłyby bez problemu cały ten numer, stop!

Króciutko, co sam sądzę. Zdaję sobie sprawę, że zwycięstwo w przebojowym stylu jest lepsze niż w marnym. Ja już jednak jestem bardzo wiekowy więc... mam zaniżony poziom potrzeb. Mnie wystarczy zwycięstwo w marnym stylu, nawet odniesione ze świadomością, że styl marny wystarczy jedynie, gdy daje efekt. Wszystko jest energią. Lepiej tracić według mnie niezbędne minimum niż maksimum - tylko dlatego, że daje podziw. Oczywiście wszystko jest kwestią możliwości, ja chcę wierzyć jednak, że te w przypadku naszej kadry mogą zadziwić. Jeszcze coś: awans w marnym stylu na mundial nie oznacza marnego występu na mundialu - i odwrotnie. Przykładów z przeszłości jest wiele.

A Szwedzi? Z nimi zawsze było trudno. Osobista impresja: w 1999 roku płynąłem promem przez Bałtyk na mecz w ramach eliminacji do mistrzostw Europy. Prom był wielki, ale barek z alkoholem jednak mały. Tłum polskich kibiców stał w pomieszczeniu gdzie sprzedawano wódkę, mocno ściśnięty jak sardynki i być może w ramach rozładowania stresu zaczął gromko skandować hasła sławiące polski futbol. Miarowo przy tym uderzał pięściami o niski strop. No i nagle ten strop odpadł... Nikomu nic się na szczęście nie stało, ale szwedzka obsługa patrzyła wtedy na Polaków jak obywatele Rzplitej patrzyli z pewnością na Szwedów w 1655 albo 1702 roku.

Wyjazd od strony sportowej wspominam bardzo źle. Tak hołubiona przez media centralne drużyna trenera Janusza Wójcika skończyła jak można było się spodziewać. To był na szczęście jego ostatni mecz jako selekcjonera...

Zła passa nie trwa jednak wiecznie. Prawie dokładnie cztery lata temu w barażu o poprzedni mundial Polacy wygrali na Stadionie Śląskim właśnie ze Szwecją i awansowali jej kosztem na mundial. Byłem oczywiście, cieszyłem się jak głupi. Dobre zawsze przychodzi po złym, a złe po dobrym. Pytanie brzmi: czy uda się podtrzymać ogień? Czy dobre zostanie z nami jeszcze tym razem? Kibic ma to do siebie, że wierzy zawsze, bez względu na okoliczności.

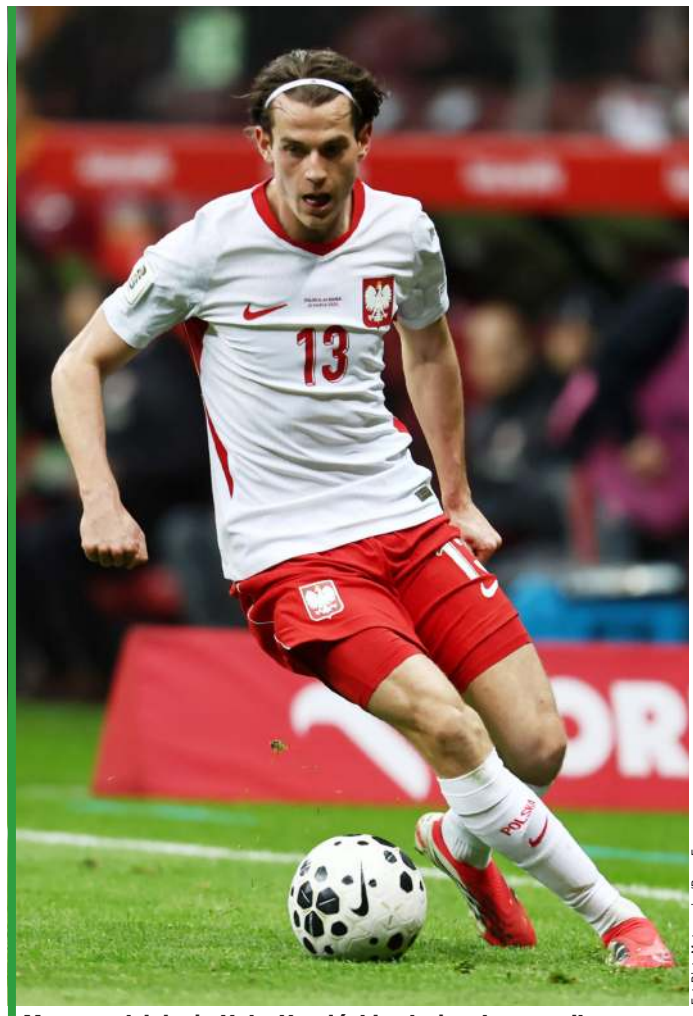
Do boju!

Potop... polski! To możliwe?

Mamy marzenia i we wtorek na pewno napiszemy nową historię – zapowiada bój o mundial Jakub Kamiński, przed którym - jak i trenerem Janem Urbanem - najważniejszy mecz w karierze.

REPREZENTACJA POLSKI

Zostało to już przewałkowane na wiele sposobów – od niemal stu lat Polacy nie wygrali ze Szwedami na ich ziemi, przegrywając tam 8 z 10 kolejnych spotkań. Gospodarze są tej statystyki świadomi, ale Biało-czerwoni nie czują strachu. – Historia niech zostanie historią, a my piszemy tutaj własną przyszłość. Mamy marzenia i na pewno napiszemy nową historię – zadeklarował z uśmiechem pewny siebie Jakub Kamiński. Czy nadszedł więc czas, aby w kronikach Potop szwedzki został przykryty Potopem polskim?!



Fot. Piotr Matusewicz/Press Focus

Mamy nadzieję, że Kuba Kamiński pokaże własną najlepszą stronę – taką, jak w niemieckiej Bundeslidze!



WTOREK, 31 MARCA, GODZ. 20.45

SZWECJA - POLSKA

Sędzia – Slavko Vincić (Słowenia). Strawberry Arena (Solna, Szwecja)

Nikt nie zna scenariusza

Trener Jan Urban, jakby poważniejszy niż zwykle, odpowiadał na pytania przed spotkaniem, który zadecyduje o wylocie Polaków na mundial. Uśmiechnął się jednak, gdy lokalni dziennikarze – jakby doceniając jego kadencję – przypomnieli mu, że w roli selekcjonera jeszcze nie przegrał. – Oby tak zostało - zaśmiał się. - Nie myślimy o tym. Każdy trener myśli przede wszystkim o tym, aby drużyna robiła progres. Na tym się skupiam. Jako zespół w eliminacjach mieliśmy różne momenty i moim zdaniem ten progres jest zauważalny – dodał selekcjoner Urban. Doświadczony szkoleniowiec przed Albanią zapowiadał otwarte spotkanie, co – można rzec – sprawdziło się. Przed meczem w Solnej nie potrafi jednak powiedzieć, który z potencjalnych scenariuszy zostanie zaprezentowany na szwedzkiej scenie. – Jest wiele scenariuszy i każdy może być inny. Oni też ich nie znają. Nie wiedzą, jak będą grać w ataku pozycyjnym, gdyby przegrywali. Rozegrali niewiele spotkań z nowym selekcjonerem – wspomniał tylko trzy mecze Skandynawów pod wodzą trenera Grahama Pottera polski trener.

Tu mogą być karne!

– Trudno mi powiedzieć, jaką strategię na to spotkanie przyjmie Szwecja. Grają mecz o wszystko z nowym trenerem – chociaż mają już oczywiście za sobą mecz z Ukrainą. Teraz grają jednak na własnym stadionie, więc... nie wiem. Mamy własny pomysł na to spotkanie i zobaczymy czy przyniesie nam powodzenie. Trzeba być też przygotowanym na to, że wszystko może się zmieniać, taktyka, zmiany piłkarzy, zmiany systemu – to często dzieje się w zależności od wyniku w danym momencie – zauważył trafnie Jan Urban. O ile przy Albanii nie przewidywał dogrywki, o tyle teraz wprost stwierdził, że... trzeba być gotowym na wszystko, bo karne są jak najbardziej realne!

– Na koniec dnia indywidualne umiejętności w takich meczach odgrywają bardzo ważną rolę – przyznał z kolei Kamiński, który uważa, że Polacy nie powinni czuć kompleksu wobec nazwisk, jakimi dysponuje rywal. – Nie ma co ukrywać, że wielu zawodników naszej reprezentacji to wiodące postaci w klubach i to jest wartość dodana. Uważam, że jesteśmy w dobrym momencie i... każdy z nas to czuje. Nic tylko wyjść na boisko, pokazać te umiejętności – i wygrać – powiedział uśmiechnięty „Kamyk", lider niemieckiej Kolonii.

Stres od Nowego Roku

Optymizmu śląskiemu skrzydłowemu nie brakuje. – Z Albanią pokazaliśmy serca i charakter. W piłce trzeba mieć trochę szczęścia i my je mieliśmy. Niech to szczęście nie opuści nas także teraz! Dokładając do tego nasze umiejętności, jestem przekonany, że wygramy – stwierdził, dodając także, że o finale baraży i wyjeździe na mundial... myśli już od początku roku!

– Mam pozytywny stres. Pojawił się już po Nowym Roku, gdy myślałem o tych meczach; żeby być gotowym, zdrowym i dać reprezentacji wszystko, co mogę. Kiedy starasz się być wiodącą postacią, która może decydować o wynikach, to jest stres, ale ten pozytywny. Uważam, że to będzie dla mnie najważniejszy mecz w karierze i zrobię wszystko, aby zaprezentować się jak najlepiej. Rozgrywam dobry sezon i czuję, że mogą pokazać co najlepsze – przyznał Kamiński, a my wierzymy, że to uczucie przełoży się na kapitalny występ!

Piotr Tubacki

GYOEKERES VS. LEWANDOWSKI

■ Nie da się ukryć, że dzisiejszy finał barażu stanie pod znakiem rywalizacji klasowych „dziewiątek". Szwedzi mają Viktora Gyoekeresa, a Polacy, rzecz jasna, Roberta Lewandowskiego. 27-letniemu napastnikowi do osiągnięć „Lewego" jeszcze bardzo daleko, ale w tej chwili to on jest w lepszym piłkarskim wieku, co udowodnił hat trickiem z Ukrainą. Polak jednak nie jest w Barcelonie tylko za ładny uśmiech. Jana Urbana nie trzeba przestrzegać przez szwedzkim gwiazdorem. Trener jest na niego gotowy. – Mam na to plan i mogę odpowiedzieć: niech strzelają tylko oni. Ale niech Robert zdobędzie o jedną bramkę więcej.

Sport 671e99e349

Mam mieszanie uczucia

Rozmowa z **Piotrem Piekarczykiem**, legendą GKS-u Katowice, byłym zawodnikiem szwedzkiego GAIS Goeteborg



Fot. Rafał Rusek/PressFocus

Piotr Piekarczyk ma w CV grę na szwedzkich boiskach.

PIOTR PIEKARCZYK

Data urodzenia: 1 października 1958 r.
Miejsce urodzenia: Czerwionka
Pozycja na boisku: środkowy obrońca
Kariera: Górnik Czerwionka, ROW Rybnik, GKS Katowice, GAIS (Szwecja), GKS. Dwukrotny zdobywca Pucharu Polski z GieKSą (1986, 1993). Czterokrotny szkoleniowiec katowickiego klubu.

Jak to się stało, że w 1990 roku trafił pan z GieKSy do klubu z Goeteborga?

- Kiedy to było! Stare dzieje...

To był dobry czas szwedzkiego futbolu. Euro 1992 w ich kraju i półfinał, trzecie miejsce na świecie w 1994. W czasie kiedy pan tam grał, to rządził IFK Goeteborg?

- Było wtedy IFK i Malmoe. To w tamtym czasie były kluby profesjonalne i dominowały pod względem finansowym. Potem doszło Oerebro, jeszcze może Norrkoeping. To były najbogatsze kluby.

Jakie warunki mieliście w GAIS?

- W Polsce, jak pamiętamy, był to czas przełomu. Wcześniej 1000 czy 2000 dolarów to były ogromne sumy, ale jak już przyjechałem tam, a potem wracałem w grudniu 1991, to się trochę zmieniło. Dolarowe przeliczniki nie były takie, jak wcześniej. Jak wróciłem z tymi oszczędnościami plus to, co miałem z gry w polskiej lidze, to praktycznie poszło na wykończenie domu. Gdyby to było wcześniej, mógłbym wszystko ulokować w PKO i żyć z procentów, ale jak wracałem, to już był inny czas. Transformacja nie była na moją finansową korzyść. Jasne, gdybym zainwestował inaczej, kupując przykładowo mieszkania czy ziemię, kiedy ceny nie były jeszcze wygórowane, to człowiek by zyskał, ale głowy do interesów nie miałem.

A jak to sportowo wyglądało w Szwecji?

- Dominowały dwa czy trzy kluby. Przede wszystkim w pucharowych rozgrywkach w Europie liczyły się właśnie IFK i Malmoe. Reszta to amatorzy. Nawet mój klub można było zaliczyć do tej kategorii. Byłem tam ja, był Anglik z trzeciej ligi, był jeszcze Rosjanin. My byliśmy zawodowcami, a reszta chłopaków – też się tak zdarzało – w uniformach przyjeżdżała na trening. Kto miał jakieś wykształcenie, to pracował jako urzędnik, w ubezpieczalni czy w salonie. Była pomoc przy zatrudnieniu ze strony sponsorów klubu, bo z pracą różnie bywało, choć jak to w Szwecji socjal był tam na wysokim poziomie.

A poziom ligi?

- Taktyka była taka: przyjąć i długa laga do przodu. Wszystko polegało na szybkim przeniesieniu gry pod bramkę przeciwnika i tam walka, pressing. Próbowałem na początku pogrywać od tyłu, ale dostałem opiernicz i się skończyło, choć na początku miałem dobre notowania.

Może szkoda że nie został pan w GAIS dłużej, bo trafiła tam zaraz po panu, w 1992 roku, legenda nie tylko szwedzkiego futbolu...

- Chodzi o obrońcę Liverpoolu, Glenna Hysena. Świetny stoper reprezentacji Szwecji. To był już schyłek jego kariery. Trafił na moje miejsce, dlatego nie bardzo chciano wtedy przedłużyć ze mną umowę. Na dobre im to jednak nie wyszło, wyjechałem na przełomie lat 1991-92, a oni potem spadli.

Z samego wyjazdu i gry w Szwecji był pan zadowolony?

- To był taki wyjazd... na emeryturę. Wiadomo jaki był wtedy przelicznik marki czy dolara, ale po transformacji to się zmieniło. Wcześniej, w latach 80. jak się zarobiło 50 marek czy dolarów, to była górnicza wypłata.

Gramy ze Szwecją o mundial - jak będzie?

- Mam mieszane uczucia. Można powiedzieć, że uciekliśmy ze stryczka w meczu z Albanią, a to rywale mogą sobie pluć w brodę. Mieli przecież znakomite dwie sytuacje przy prowadzeniu 1:0 i potem kiedy było 1:1. mMy nie wypracowaliśmy sobie tak korzystnych okazji jak oni. Szczęście było po naszej stronie.

To wystarczy na wtorek?

- Mamy szczęście do Szwedów, bo przecież w barażu o ostatnie mistrzostwa świata też ich pokonaliśmy, a ja nie potrafiłem uwierzyć, że grają tak słabo. Mamy też dobre doświadczenia z finałów baraży, bo przecież w ten sposób awansowaliśmy na ostatnie Euro. Z drugiej strony po czwartkowych meczach i ich wygranej z Ukrainą, to psychologicznie do przodu są Szwedzi.

Ze szkoleniowego punktu widzenia jak powinniśmy zagrać?

- Nie liczy się styl gry, a wyłącznie wynik. Taki podstawowy i najważniejszy aspekt, to będzie poukładanie wszystkiego w defensywie. Po meczu z Albanią nie ma pewności, że jest ona monolitem. Bardziej trzeba się nastawić na grę z tyłu i na kontrę, tym bardziej że Szwedzi presję – nawet grając u siebie – będą mieli. Ich kibice na pewno mają swoje oczekiwania. To może być mecz szachów, w którym o wszystkim zdecyduje jedna bramka.

Jest pan optymistą?

- Zawsze trzeba nim być. Baraże ostatnio wygrywaliśmy. Może zadziała coś takiego, że poczują, że im nie leżymy. Tutaj jest sporo takich aspektów. Jest presja i pytanie kto to wytrzyma. Nasi zawodnicy grają w zagranicznych klubach, na pewno sobie poradzą. To jeden mecz, wszystko się może wydarzyć i może decydować dyspozycja dnia, a nawet chwili. Rywalizują dwie równorzędne drużyny i zdecydują detale. Może być wyrównany mecz, a może też być tak, że ktoś będzie miał słabszy dzień i będziemy świadkami jednostronnego widowiska.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

SZWECJA

Svenska Fotbollfoerbundet
Data założenia 1904
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1904 (1954)
Adres Evenemangsgatan 31, Solna
Barwy niebiesko-żółte
Pozycja w rankingu FIFA 41.

BRAMKARZE			
Melker Ellborg	22.05.2003	Sunderland	0/0
Kristoffer Nordfeldt	1.02.2002	Como	0/0
Noel Toernqvist	23.06.1989	AIK Solna	19/0
OBROŃCY			
Victor Eriksson	17.09.2000	Hammarby	1/0
Gabriel Gudmundsson	29.04.1999	Leeds United	22/0
Herman Johansson	16.10.1997	FC Dallas	0/0
Gustaf Lagerbielke	10.04.2000	Braga	8/1
Victor Lindeloef	17.07.1994	Aston Villa	74/3
Eric Smith	8.01.1997	St Pauli	0/0
Carl Starfelt	1.06.1995	Celta Vigo	16/0
Elliot Stroud	22.06.2002	Mjallby	0/0
Mattias Svanberg	5.01.1999	37/2	
Daniel Svensson	12.02.2002	Borussia Dortmund	10/0
POMOCNICY			
Taha Ali	1.07.1998	Malmo	1/0
Yasin Ayari	6.10.2003	Brighton	18/3
Lucas Bergvall	2.02.2006	Tottenham	7/0
Anthony Elanga	27.04.2022	Newcastle	27/5
Jesper Karlstroem	21.06.1995	Udinese	22/0
Hugo Larsson	27.06.2004	Eintracht Frankfurt	12/0
Gustav Lundgren	18.04.1995	GAIS	1/1
Williot Swedberg	1.02.2004	Celta Vigo	1/0
Besfort Zeneli	21.11.2002	Union Saint-Gilloise	5/0
NAPASTNICY			
Roony Bardghji	15.11.2005	Barcelona	3/0
Viktor Gyokeres	4.06.1998	Arsenal	31/18
Gustaf Nilsson	23.05.1997	Club Brugge	8/3
Benjamin Nygren	8.07.2001	Celtic	8/3

Selekcjoner Graham POTTER (Anglia) – ur. 20.05.1975

POLSKA

Polski Związek Piłki Nożnej
Data założenia 20.12.1919
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1923 (1955)
Adres Warszawa, Bitwy Warszawskiej 1920 roku 7
Barwy biało-czerwone
Udział w finałach MŚ: 1938, 1974 (III miejsce), 1978, 1982 (III miejsce), 1986, 2002, 2006, 2018, 2022 (1/8 finału), w finałach ME: 2008, 2012, 2016 (1/4 finału), 2020, 2024
Pozycja w rankingu FIFA 34

BRAMKARZE			
Bartłomiej Drągowski	19.08.1997	Widzew Łódź	4/0
Kamil Grabara	8.01.1999	VfL Wolfsburg	4/0
Mateusz Kochalski	25.07.2000	Karabach Agdam	0/0
Bartosz Mrozek	23.02.2000	Lech Poznań	0/0
OBROŃCY			
Jan Bednarek	12.04.1996	FC Porto	73/1
Bartosz Bereszyński	12.07.1992	Palermo	59/0
Matty Cash	7.08.1997	Aston Villa	24/4
Tomasz Kędziora	11.06.1994	PAOK Saloniki	37/1
Jakub Kiwior	15.02.2000	FC Porto	42/2
Arkadiusz Pyrka	20.09.2002	St. Pauli	3/0
Przemysław Wiśniewski	27.07.1998	Widzew Łódź	5/0
Paweł Wszołek	30.04.1992	Legia Warszawa	20/3
Jan Ziółkowski	5.06.2005	AS Roma	3/0
POMOCNICY			
Kamil Grosicki	8.06.1988	Pogoń Szczecin 1	00/17
Jakub Kamiński	5.06.2002 1.	FC Koeln	27/3
Jakub Moder	7.04.1999	Feyenoord Rotterdam	35/2
Oskar Pietuszewski	20.05.2008	FC Porto	1/0
Filip Rózga	7.08.2006	Sturm Graz	3/0
Michał Skóraś	15.02.2000	KAA Gent	14/0
Bartosz Slisz	29.03.1999	Broendby IF	22/1
Sebastian Szymański	10.05.1999	Stade Rennais	51/6
Nicola Zalewski	23.01.2002	Atalanta Bergamo	33/3
Piotr Zieliński	20.05.1994	Inter Mediolan	107/16
NAPASTNICY			
Robert Lewandowski	21.08.1988	Barcelona	164/89
Krzysztof Piątek	1.07.1995	Al-Duhail SC	38/12
Karol Świderski	23.01.1997	Panathinaikos Ateny	48/13

Selekcjoner Jan URBAN - ur. 14.05.1962 r.

Sport 671e99e349

Niech będą dumni z orła na piersi



Rozmowa z **Janem de Zeeuwem**, byłym dyrektorem reprezentacji Polski za kadencji Leo Beenhakkera, do dziś kibicem Biało-czerwonych mieszkającym w naszym kraju



Fot. Paweł Andrachiewicz / Press Focus

Robert Lewandowski ocierający łzy - ten czwartkowy obrazek wielu polskim kibicom umknął. A poza Polską o jego znaczeniu dyskutowano długo i gorąco...

Wiem, że w czwartkowy wieczór z napięciem oglądał pan nasze orły w boju z Albanią. Jest krztyna optymizmu przed wtorkowym meczem ze Szwecją?

- Gdybym miał ten optymizm oprzeć na meczu czwartkowym, to... trudno byłoby go znaleźć. Zwłaszcza pierwsza połowa była bardzo słaba, by nie powiedzieć – fatalna. Spodziewałem się – ba; liczyłem na to – że będziemy dyktować warunki gry. A tu klops... W pewnym momencie kamera pokazała Jana (Urbana – dop. aut.), a ja – znając go dobrze - widziałem, że był bardzo zdenerwowany. Nie rozumiał – jak ja przed ekranem – co właściwie grali nasi pomocnicy. Powiem więcej: oni nie grali wcale! Ja sobie wyobrażałem, że jak na stadion przyjdzie 55 tysięcy ludzi, gdy gramy o mundial, to będziemy mieć w składzie ludzi, którzy tą naszą grą będą dyrygować, którzy będą wyprowadzać piłkę od tyłu. A dobrze robili to Albańczycy. Polacy wyglądali jak... jakaś republika bananowa, co się w jedenastu zebrała sześć dni wcześniej!

Rany boskie, ależ się pan mocno przejechał po kadrowiczach! Przecież wygrali!?

- A jakie bramki strzelili? No przecież nie w wyniku pięknego grania. Pierwsza – wiadomo; Lewandowski dobrze się znalazł tam, gdzie być powinien. Ale przecież to dośrodkowanie z rzutu rożnego, które bramkarz albański przepuścił do „Lewego", jeszcze dziś nawet Jan Tomaszewski by wybił! Gol Zielińskiego? Nie wynik jakiejś składnej akcji, tylko strzału z dystansu. Polska miała zagrać systemem 1-3-4-3, ale to nie funkcjonowało! A pan mnie teraz pyta, czy ja mam optymizm przed wtorkowym wieczorem?

No pytam, bo kibice – a pan przecież jest kibicem Biało-czerwonych – zawsze są pełni nadziei, nawet irracjonalnych...

- Za selekcjonerskiego czasu Jona Dahla Tomassona – który nie jest łatwym człowiekiem, trochę sztywnym – reprezentacja Szwecji miała trudny czas. Teraz, w meczu z Ukrainą, widziałem inną drużynę szwedzką. Coś się w niej zdarzyło, coś się odmieniło. Zaprezentowała nowe ustawienie: 1-4-4-2, ale ważniejsze jest to, że miała wielką frajdę z gry. Więc powiem wprost: ja się boję tego meczu. Tak jak boją się go... kibice holenderscy, ale z innego powodu. Oni by woleli w mundialowej grupie mieć Polaków, a nie Szwedów. Bo Szwedzi są mocniejsi i mają – zdaniem holenderskich komentatorów – większy potencjał.

Przykro to słyszeć... Zapytam więc – wiedząc, że jest pan wielkim entuzjastą trenerskich umiejętności Jana Urbana – czy to selekcjoner popełnił błąd w wyborze taktyki albo zawodników, czy może to ci ostatni „nie dojechali" mentalnie?

- Odpowiem przykładami: gdyby Matty Cash w Aston Villi zagrał tak, jak mu się to trzy razy zdarzyło w Warszawie, pewnie by na długo siadł na ławie... A gdy widziałem, w jakim tempie Kuba Kiwior biegł za kontrą Albańczyków, która mogła im przynieść gola na 2:0, to się wściekłem: „Czy to sobie, chłopie, nie zdajesz sprawy, o co ty grasz?". I tak mógłbym prawie o każdym powiedzieć jakieś słowo.

Słucham, słucham...

- Mnie piłki – i spojrzenia na nią – uczył świętej pamięci Johann Cruyff, zmarły 10 lat temu. On mówił: „Gramy jedenastu na jedenastu, każdy rywal ma mieć w każdym momencie kogoś, kto przy nim jest". Czyli nawet jeśli masz jakąś konkretną pozycję, nie możesz odpuścić przeciwnika, bo akurat jesteś w innej strefie boiska. Chwalony był w czwartek Sebastian Szymański. A ja widziałem, że biegał gdzie chciał. Piotrek Zieliński... Tak, strzelił piękną bramkę. Ale też był nieobecny; bo to jest chłopak, któremu najlepiej wychodzi mecz towarzyski w piękny letni wieczór... Nie było bocznych pomocników... Przytoczę panu opinię z holenderskiej telewizji, gdzie – widząc po meczu „Lewego", który ocierał łzy – zastanawiano się, czy... to nie był ostatni mecz Roberta Lewandowskiego w kadrze na polskiej ziemi. I żałowano, że facet z takim potencjałem piłkarskim nie może go pokazywać w reprezentacji, bo nie ma takich partnerów, jak w Bayernie czy Barcelonie. Ktoś zaprotestował: „A Zieliński?". „To nie ta jakość" - padła natychmiast odpowiedź.

Chce pan powiedzieć, że Jan Urban nie ma łatwego życia w roli selekcjonera?

- Nie tylko piłkarsko. Ja się nie tak dawno – przy okazji jego wizyty w Rotterdamie na meczu Feyenoord – Ajax – spotkałem z Jankiem. I ja widziałem w jego twarzy jakieś dziwne uczucie. Nie potrafię go określić. Niepokój? Smutek?

Niby dlaczego? Że nie damy rady?

- Ja myślę, że tu chodzi o co innego. Po pierwsze – przecież kadra za czasów Janka rozegrała siedem meczów i żadnego z nich nie przegrała. Dlaczego w zimie, w tych trzech miesiącach przerwy, prezes PZPN nie siadł z nim i nie podpisał z nim nowej umowy, na kolejne dwa lata? Dałby mu w ten sposób trochę spokoju, trochę pewności – również w oczach zawodników. A po drugie – Jan ma pewne standardy pracy. A ja słyszę – mniejsza o to, od kogo, w każdym razie ze środka kadry, „staffu" - że wciąż można spotkać działaczy, którzy chcieliby – jak to bywało wcześniej - wsiadać do autobusu reprezentacji. Mówię symbolicznie, ale rozumie pan, o co chodzi? A piłkarz czuje momentalnie, że nie wszystko jest tak, jak należy. Przykład z czwartku: jak to jest, że orkiestra grająca hymn stoi na murawie, a widownia tego nie słyszy? Za naszych czasów w reprezentacji ja nawet ustalałem muzykę, jaka ma towarzyszyć chłopakom przy wyjściu na rozgrzewkę: „Simply the best" itd. Żeby była atmosfera – od pierwszej sekundy do ostatniej. I żeby drużyna miała poczucie, że wszystko i wszyscy wokół niej są profi. Ja się w tym kontekście boję, że jeżeli we wtorek Polska nie wygra, nasza piłka na wiele, wiele, naprawdę wiele lat wpadnie w czarny dół.

Brzmi to wręczstrasznie...

- Dlatego muszą sobie to piłkarze poukładać w głowie, że nie mogą popełnić takiego „drewnianego" błędu, jaki przydarzył się Bednarkowi. I że nie mogą pozwolić rywalom znaleźć się w takich sytuacjach, na jakie pozwolili Albańczykom. Bo ten Szwed z Arsenalu o pięknym nazwisku (Viktor Gyokeres – dop. aut.) zapewne je wykorzysta.

A myśli pan, że rzeczywiście będą w stanie to sobie poukładać w głowach? Uświadomić, że to może być jedyna dla nich – na długie lata – szansa zagrania w mundialu?

- Jak się reprezentuje kraj: własnych rodziców, dziadków, prezydenta – nawet jeśli niekoniecznie jest „twój" - to grasz na maksa. Jesteś dumny z orła na piersi. Niech piłkarze będą dumni!

Ale tego w czwartek nie było widać!

- Nie było, to prawda! Niesamowicie mnie to irytowało. I ja nie wiem, o co chodziło! Wiem natomiast, że jeżeli zawodnicy mentalnie „nie dojadą", to nie ma czego szukać w Szwecji. My dziś nie mamy Szczęsnego w bramce, bo Grabara to jednak parę klas niżej; nie mamy Glika na środku obrony ani Piszczka na jej boku. Nie mamy Krychowiaka w środku pola ani Błaszczykowskiego na skrzydle. Jedynym, który z tej ekipy wojowników został, jest Lewandowski. I on zrobił swoje: obudził resztę. Miałem jednak wrażenie, że na boisku był wręcz izolowany.

Włączy się pan w ogólnonarodową dyskusję 36 mln kibiców-trenerów w Polsce, dotyczącą Oskara Pietuszewskiego?

- Kiedy blisko 20 lat temu Leo Beenhakker prowadził reprezentację, w pewnym momencie mieliśmy kłopot z napastnikami: ten nie grał w klubie, tamten był kontuzjowany. No i padła kandydatura Lewandowskiego. A Leo powiedział ważną rzecz: „Wszystko fajnie; ale to są mecze o wszystko. Jeżeli temu chłopakowi coś nie wyjdzie, to on się może spalić na całe piłkarskie życie". Rozumiem więc, dlaczego trener Urban nie puścił Pietuszewskiego od pierwszej minuty. To nie chodziło o ryzyko boiskowe; chodziło o odpowiedzialność za przyszłość Oskara. Ja nie wiem, czy on teraz zagra w jedenastce. Nie wiem, czy powinien zagrać, skoro wraca do składu Nicola Zalewski, który też w zasadzie biega, gdzie chce – bo to jest jego atut, i miewa kłopoty z dyscypliną w grze defensywnej. Zobaczymy...

Odrobinka nadziei na koniec tej mocno smutnej rozmowy?

- Szwecja ma jeszcze rachunek z nami do rozliczenia za baraż o mundial sprzed czterech lat, gdzie parę razy wynik ratował nam Wojtek Szczęsny, którego teraz nie będzie. Ale może jeszcze Szwedzi poczekają z rozliczeniem tego rachunku?

Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski

Sport 671e99e349

Z wiarą, ale i... kłopotami

Angielski trener Graham Potter, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, odmienił reprezentację Szwecji. Dziś Blagult to drużyna waleczna, kreatywna, zimna i skuteczna.

W listopadzie 2025 roku szwedzką ekipę, po zwolnieniu Jona Dahla Tomassona, przejął były trener Brighton i Chelsea Londyn. Graham Potter znany jest z tego, że potrafi zbudować drużynę. Doskonale orientuje się w realiach szwedzkiej piłki, ponieważ karierę trenerską rozpoczął w tamtejszym Oestersunds FK. który wyprowadził z czwartego poziomu rozgrywkowego do Allsvenskan i zdobył z nim puchar kraju. Brał zawodników z trudną przeszłością, nawet... kryminalną, i zrobił z nich świetnych piłkarzy. 51-letni angielski szkoleniowiec cieszy się absolutnym zaufaniem Szwedzkiego Związku Piłkarskiego (SvFF), który podpisując nowy kontrakt z Potterem do 2030 roku, tuż przed rozpoczęciem obecnych baraży, dał jasno do zrozumienia, że skoro reprezentacja Szwecji przechodzi zmianę pokoleniową, to ewentualna wpadka w eliminacjach mistrzostw świata nie będzie tragedią. Potter ma budować nowy zespół z myślą o kolejnych mistrzostwach Europy 2028 i mistrzostwach świata 2030.



Fot. Gleb Sobolev/PressFocus

Szwecja to nie tylko napastnicy z Viktorem Gyokeresem na czele, ale także znakomici obrońcy, jak chociażby Carl Starfelt.

Odmieniona kadra

W dwóch pierwszych meczach pod jego wodzą Niebiesko-żółci przegrali ze Szwajcarią 1:4 i zremisowali ze Słowenią 1:1, ale już w meczu z Ukrainą pokazali się jako zupełnie odmieniona drużyna. To była reprezentacja, jaką kojarzyliśmy jeszcze kilka lat temu. Waleczna, o znakomitej organizacji gry. Być może nie prezentuje jeszcze wyrafinowanego futbolu, ale imponuje brak indywidualnych błędów. Zimna i skuteczna, mocno skoncentrowana na zadaniach. Kiedy tylko robi się miejsce i można podejść wyżej - Szwedzi natychmiast to robią. Założenia taktyczne realizują na bardzo wysokim poziomie, a przede wszystkim są kreatywnym kolektywem, co jest na pewno zasługą ich selekcjonera. Potter nie narzekał gdy już na starcie eliminacji do mistrzostw świata okazało się, że będzie musiał obejść się bez kilku kluczowych zawodników.

Bez gwiazd też się da

Napastnik Liverpoolu i największa gwiazda szwedzkiego futbolu, Alexander Isak, doznał urazu kostki 20 grudnia. Od tego czasu nie grał i dopiero niedawno wrócił do treningów w klubie. Podobnie ma się rzecz z równie ważnymi dla reprezentacji: rozgrywającym Tottenhamu Hotspur, Dejanem Kulusevskim, pozostającym poza grą z powodu skomplikowanej kontuzji kolana, także obrońcą Juventusu - Emilem Holmem czy defensorem Newcastle United - Emilem Kraftem, którzy doznali kontuzji w listopadowym meczu ze Słowenią. Na tym jednak nie koniec złych zdrowotnych wieści dla naszego wtorkowego rywala, ponieważ po barażu z Ukrainą okazało się, że w decydującym starciu z Polską trener Potter nie będzie mógł również liczyć na obrońcę Atalanty Bergamo. Isaka Hiena (również kontuzja). Pierwotnie selekcjoner nie zdecydował się powołać rezerwowego na jego miejsce. Zaznaczył, że nie potrzebuje dodatkowego piłkarza. W meczu z Polską Hiena ma zastąpić Carl Starfelt z Celty Vigo, ale w niedzielę po treningu szkoleniowiec poinformował, że w trybie nagłym dołączył do zgrupowania 25-letni obrońca Victor Eriksson ze sztokholmskiego Hammarby.

Co jest na rzeczy?

„Coś musi być na rzeczy, jeżeli chodzi o naszą linię obrony i jej ustawienie" - skomentował dziennik „Expressen" zastanawiając się nad tą zagadką. Czy zagra Gabriel Gudmundsson, tak kapitalnie nękający rajdami ukraińską obronę? W drugiej połowie tamtego meczu długo leżał na murawie, sygnalizując ból w okolicach kolana. Już wtedy wydawało się, że to coś poważnego. Gdyby istotnie tak było, to naturalnym wyborem selekcjonera byłby zapewne równie szybko biegający wzdłuż linii bocznej w tę i z powrotem 24-letni lewy obrońca Borussii Dortmund Daniel Svensson. Pozostałą trójkę defensorów stanowić będą: kapitan drużyny Victor Lindeloef z Aston Villi, Starfelt i Gustaf Lagerbielke z Bragi. Natomiast w bramce ponownie powinien pojawić się 37-letni gracz AIK Sztokholm Kristoffer Norfeldt, który rozegrał dotychczas 19 meczów w drużynie narodowej. Rezerwowym będzie 22-letni Melker Elborg z Sunderlandu, który jeszcze nie zadebiutował w seniorskiej reprezentacji Szwecji.

Dostawcy piłek do Gyokeresa

W drugiej linii szczególnie podobać się mogą środkowi pomocnicy: stabilny, spokojny, choć naszym zdaniem nieco ograniczony piłkarsko, znakomicie znany kibicom Lecha Jesper Karlstroem, wszędobylski Yasin Ayari oraz ostro zasuwający na wahadle wysoki (188 cm) Beniamin Nygren. Dysponujący znakomitą techniką 24-letni pomocnik Celticu Glasgow może wystąpić na każdej pozycji także w ataku i jest - obok znakomicie odnajdującego się w fazach przejściowych skrzydłowego Newcastle United i reprezentacji Anthony'ego Elangi - głównym dostawcą piłek do Gyokeresa. Elanga czasami ma problemy z podejmowaniem decyzji i kończeniem ataków, ale jego szybkość i umiejętności techniczne czynią go razem z Nygrenem piłkarzami najwyższej klasy.

Siłą szwedzkiej reprezentacji są też jakościowi rezerwowi, że wymienimy tylko utalentowanego Lucasa Bergvalla z Tottenhamu, o którego walczyła kiedyś połowa czołowych klubów europejskich, czy lewoskrzydłowego Williota Svedberga z Celty Vigo.

Co na to Bednarek?

Celowo na deser zostawiliśmy napastnika lidera Premier League, Arsenalu Londyn, Viktora Gyokeresa, który został w czwartek bohaterem Szwecji. Graham Potter nie szczędził komplementów napastnikowi Kogutów, które zapłaciły za niego prawie 70 milionów euro Sportingowi Lizbona. Przypomnijmy jednak że bramki na stadionie w Walencji były jego pierwszymi dla reprezentacji od... listopada 2024 roku. - Viktor to światowej klasy gracz, a kiedy dysponuje się takimi piłkarzami w składzie, to zawsze ma się szansę na dobry wynik - przyznał Anglik nie podpowiadając oczywiście Polakom jak zatrzymać wysokiego (189 cm), dobrze grającego głową i silnego jak tur w walce o każdą piłkę Gyokeresa. Na pewno szwedzka „17" nie może mieć żadnej wolnej przestrzeni do kontry, bo natychmiast z zimną krwią wykorzysta takie „setki", jakie mieli choćby Albańczycy w czwartek w Warszawie. Nie będzie też kombinował w sytuacjach sam na sam, co pokazał w spotkaniu z Ukrainą. Tyle wiemy wszyscy.... Reszta należy już do Jana Bednarka, Kuby Kiwiora i ich kolegów z reprezentacji...

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Eric Smith jest kolejnym piłkarzem, który z powodu kontuzji na treningu nie wystąpi w barażowym finale z Polską. Jak poinformowała wczoraj wieczorem szwedzka federacja, defensywny zawodnik FC St. Pauli po ocenie medycznej był zmuszony opuścić kadrę na dzień przed finałem baraży i wrócił do klubu, aby rozpocząć rehabilitację.

■ Na mecz wybiera się ambasador RP w Szwecji, Karolina Ostrzyniewska, która została zaproszona do loży honorowej przez Szwedzką Federację Piłkarską (SvFF). – Jestem im bardzo wdzięczna – powiedziała.

■ Na meczu ma zasiąść 49500 widzów. Stadion narodowy Szwecji w Solnej, o komercyjnej nazwie Strawberry Arena, może pomieścić 50 tys. Liczba ta nie zostanie osiągnięta z powodu wdrożenia środków bezpieczeństwa.

■ Szwedzka federacja zdecydowała się wymienić murawę na stadionie. - Zrobiliśmy to ze względu na wagę i stawkę meczu. Zerwaliśmy podłoże ze sztucznej trawy i teraz mamy kompletnie nową murawę typu hybrydowego, składającą się z 80-90 procent trawy naturalnej i 10-20 procent sztucznych włókien. Murawa jest najwyższej możliwej jakości - wyjaśnił dyrektor w SvFF Kim Kaelstroem.

■ Szwecja grała na mistrzostwach świata 12 razy. Najlepszym wynikiem jest srebrny medal w 1958 roku. Ostatni raz „Blagult" pojechali na mistrzostwa świata w 2018 roku. Wtedy drużyna Janne Anderssona wygrała grupę z Meksykiem, Koreą Płd. i Niemcami. W 1/8 finału Szwedzi pokonali Szwajcarię, a w ćwierćfinale przegrali z Anglią.

(ZC)

Sport 671e99e349

Wieczór jak z horroru

Szwedzi podkręcają atmosferę. Do walki z Polakami o wszystko poprowadzi ich „potwór z Arsenalu".

Wyniki półfinałowych barażowy w Warszawie i Walencji zostały w Szwecji ocenione jako w miarę przewidywalne. Choć stawka była ogromna, to polsko-szwedzki duet poradził sobie tak, jak się spodziewano, choć Biało-czerwoni mieli jednak dużo trudniejszą przeprawę z Albanią niż reprezentacja Blagult (Niebiesko-żółtych) z „Sinno-żowcimi" (...Niebiesko-żółtymi).

Szwedzi nie zapomnieli

Mecz na Estadi Ciutat de Valencia był wręcz pokazem siły szwedzkiego futbolu pod wodzą nowego selekcjonera - Grahama Pottera. Portal „Fotbollskanalen" ocenił, że w Hiszpanii zobaczyliśmy „starą, cyniczną, defensywną Szwecję z szybkim, dobrym atakiem, gdzie bryluje straszny potwór", jak określono Viktora Gyokeresa, który skompletował hat trick z Ukrainą.

W wielu szwedzkich mediach zapanował wręcz szał po zwycięstwie nad naszymi wschodnimi sąsiadami, panuje też przekonanie, że drużyna narodowa na pewno pojedzie na mundial. Mało tego: będzie tam w stanie dotrzeć do półfinału - jak w USA w 1994 roku! Szwedzi podkręcają więc atmosferę zapewniając, że na Strawberry Arenie w Solnej możemy spodziewać się „prawdziwie żądnych krwi Wikingów w walce o wszystko". Do tego przepełnionych chęcią zemsty za klęskę z Polską na Stadionie Śląskim w poprzednim barażowym finale o paszporty na mistrzostwa świata 2022 w Katarze. Skandynawowie nie zapomnieli, że nie zdołał ich uratować nawet Zlatan Ibrahimović. Teraz nie będzie to miało jednak żadnego znaczenia.

Walczą razem z całym narodem

Szwedzi nie lekceważą nieprzewidywalnej Polski z jej gigantem Robertem Lewandowskim i zapowiadają, że we wtorek szykuje się wieczór jak z prawdziwego horroru. - To będzie trudny mecz przeciwko bardzo dobrej drużynie z jakościowymi zawodnikami. Musimy się dobrze przygotować. Mam nadzieję, że wszyscy fani są tak samo podekscytowani jak my - podkreślił Victor Lindelof, kapitan reprezentacji Szwecji. Z kolei Jesper Karlstroem, były piłkarz Lecha Poznań, cytowany przez serwis fotbollskanalen.se. dorzucił - To wygląda jak przeznaczenie, przed nami kolejny mecz z Polską o mundial, jednak tym razem u siebie. To będzie niesamowite spotkanie. Walczymy razem z całym szwedzkim narodem – zaznaczył nieco pompatycznie.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Gleb Sobolev/PressFocus

Viktor Gyokeres pozdrawia Polaków, a nie przewiduje dla nas litości...

ELIMINACJE MME

grupa A

31.03.: Finlandia – Cypr, Rumunia - San Marino, Hiszpania - Kosowo

1 Hiszpania	6	18	24:2
2 Finlandia	6	13	23:2
3 Rumunia	6	10	5:4
4 Kosowo	6	8	12:4
5 Cypr	6	3	5:21
6 San Marino	6	0	0:36

grupa B

31.03.: Czechy – Gibraltar, Bułgaria – Azerbejdżan, Portugalia - Szkocja

1 Portugalia	6	16	25:0
2 Szkocja	7	11	18:7
3 Czechy	6	11	10:3
4 Bułgaria	6	10	7:6
5 Azerbejdżan	6	5	5:18
6 Gibraltar	7	0	1:32

grupa C

Francja – Islandia 2:1; 31.03.: Szwajcaria - Estonia

1 Francja	6	16	21:4
2 Islandia	7	11	14:9
3 Szwajcaria	6	11	8:4
4 Wyspy Owcze	7	9	6:13
5 Luksemburg	6	4	7:14
6 Estonia	6	2	7:19

grupa D

31.03.: Kazachstan – Irlandia, Anglia - Mołdawia

1 Anglia	6	16	14:1
2 Słowacja	7	16	15:10
3 Irlandia	6	8	6:10
4 Andora	8	7	6:10
5 Mołdawia	7	5	8:13
6 Kazachstan	6	4	4:9

grupa E

31.03: Czarnogóra - POLSKA (14.00), Armenia - Macedonia Płn. (15.00), Szwecja - Włochy (18.30)

1 POLSKA	7	21	22:2
2 Włochy	7	18	21:5
3 Czarnogóra	7	10	11:13
4 Szwecja	7	10	10:15
5 Macedonia Płn.	7	3	5:17
6 Armenia	7	0	4:21

grupa F

31.03: Łotwa - Irlandia Płn., Gruzja – Malta, Grecja - Niemcy

1 Grecja	6	18	21:2
2 Niemcy	6	15	20:4
3 Irlandia Płn.	6	7	5:10
4 Gruzja	6	6	8:8
5 Łotwa	6	5	3:9
6 Malta	6	0	0:24

grupa G

31.03: Słowenia – Norwegia, Izrael - Bośnia i Hercegowina

1 Norwegia	4	12	12:2
2 Izrael	5	6	6:7
3 Bośnia i H.	5	6	2:1
4 Holandia	5	5	7:8
5 Słowenia	5	2	1:10

grupa H

31.03: Węgry – Ukraina, Chorwacja – Turcja

1 Turcja	5	11	7:3
2 Chorwacja	4	10	8:1
3 Ukraina	5	5	8:6
4 Węgry	4	3	5:7
5 Litwa	6	2	3:14

grupa I

31.03: Dania – Walia, Austria– Białoruś

1 Belgia	5	10	11:2
2 Dania	4	7	8:5
3 Austria	5	7	5:6
4 Walia	5	6	6:16
5 Białoruś	5	4	6:7

Awans do finałów MME – zwycięzcy grup oraz najlepszy z wicemistrzów (dorobek z drużynami z miejsc 1-5); pozostali wicemistrzowie utworzą cztery pary barażowe, ich zwycięzcy też wywalczą awans.

Czas na ósmy krok

Drużyna Jerzego Brzęczka już we wtorek może przesądzić sprawę awansu na młodzieżowe Euro 2027. Wygrać w Czarnogórze nie będzie jednak łatwo.

REPREZENTACJA U-21

W dniu, gdy pierwsza reprezentacja wieczorem rozgrywa najważniejszy mecz czterolecia, spotkanie młodzieżówki nad wyraz byłoby nazwać nawet solidną przystawką, ale można mieć nadzieję, że skromny aperitif kadry U-21 okaże się miłym i dobrze strawnym zaczątkiem wieczornej uczty.

„Nie ma co narzekać"

Nietypowa godzina - 14.00 wtorkowego spotkania - daje spory bufor czasowy, aby dobrze nastroić się przed daniem głównym. Na kameralnym, mogącym pomieścić zaledwie dwa tysiące kibiców stadionie Arena Besa w Tuzi, obejrzą je zapewne jedynie bezrobotni i dzieci, które wybiorą wagary zamiast szkoły. TVP na godzinę meczu zapewne narzekać jednak nie będzie, bo daje ona możliwość dawkowania emocji oraz właściwego opakowania meczu w Sztokholmie. Młodzi Polacy dotarli do Czarnogóry w poniedziałkowe popołudnie. - Na razienie ma na co narzekać. Pogoda i hotel w najlepszym porządku, oby na boisku było podobnie – przekazał nam rzecznik młodzieżowej reprezentacji, Szymon Tomasik.



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Jesienią w Katowicach wygraliśmy z Czarnogórą 2:0. W rewanżu zabraknie niestety Jana Faberskiego (z lewej).

Długa lista nieobecnych

Kadra U-21 również zagra o sporą stawkę. Ósma z rzędu wygrana praktycznie zapewni naszej drużynie przyszłoroczny wyjazd na bałkańskie Euro oraz komfort oczekiwania na jesienne starcia ze Szwecją i Włochami. Łatwej przeprawy o trzy punkty nie należy się jednak spodziewać. W tej części Europy nigdy naszym drużynom nie grało się łatwo, a dodatkowo Jerzy Brzęczek musi uporać się z istotnymi ubytkami kadrowymi.

Oskar Pietuszewski przerósł już dawno drużynę młodzieżową i wieczorem, mimo niespełna 18-stu lat, spróbuje zapewnić wyjazd na najważniejsza imprezę sportową świata kadrze Jana Urbana. Nie będzie też kontuzjowanych Tomasza Pieńki z Rakowa (kapitan) i kontuzjowanego w ostatnim eliminacyjnym meczu Mateusza Kowalczyka z GKS-u Katowice. Jakby tego było mało, Brzęczek stracił także jednego z najlepszych w ostatnim spotkaniu - Jana Faberskiego z PEC Zwolle. - Skrzydłowy wypożyczony w starciu z Armenią doznał urazu kolana. Badania wykluczyły jego udział w meczu z Czarnogórą. Niespełna 20-letni zawodnik opuścił zgrupowanie reprezentacji Polski i nie poleciał z drużyną do Podgoricy - poinformował PZPN. Stwierdzenie, że to kluczowe żądła drużyny Brzęczka nie będzie żadną przesadą. Nadmiar żółtych kartek z kolei eliminuje z występu Kacpra Dudę oraz Filipa Kocabę. Dodatkowo dowołany na spotkanie został Kamil Jakubczyk z Arki Gdynia, na co dzień grający w kadrze U-20 Miłosza Stępińskiego.

Zawsze groźni?

Czarnogóra to aktualnie trzecia siła naszej grupy z 10 punktami. W piątek nasi rywale podzielili się nimi z rówieśnikami że Szwecji (2:2). Najlepszym ich wynikiem w trwających eliminacjach była wygrana z tą drużyną u siebie (2:0) we wrześniu ubiegłego roku. Na dogonienie Polaków i Włochów nie mają jednak praktycznie żadnych szans i końcówkę eliminacji mogą potraktować szkoleniowo. Jesienią w Katowicach momentami dość solidnie prezentowali się w obronie, ale na trafienie Kozubala i Pietuszewskiego w pierwszej części spotkania nie potrafili odpowiedzieć. - To będzie kluczowy mecz, najtrudniejszy wyjazd. Musimy być maksymalnie przygotowani mentalnie. Mam nadzieję, że będziemy gotowi, żeby walczyć tam o zwycięstwo i zrobimy wszystko, żeby przywieźć wygraną – mówi przed wtorkowym spotkaniem Jerzy Brzęczek.

Mariusz Rajek

Sport 671e99e349

Odciąć się od przeszłości

We Włoszech panuje realna obawa, że reprezentacja po raz trzeci z rzędu nie poradzi sobie w barażach i nie zagra na mundialu...

BARAŻE EUROPEJSKIE

Rola faworyta nie służy reprezentacji Włoch. Świadczy o tym spotkanie z Irlandią Północną, które udało się wygrać 2:0, ale do czasu pierwszego gola, gra zawodników selekcjonera Gennaro Gattuso była po prostu słaba. Świadczą o tym także dwa poprzednie baraże o udział w mundialu. Azzurri w obu stawiani byli w roli faworytów, a doznali porażek ze Szwecją i Macedonią Północną. Szczególnie ta druga porażka uwypukliła problemy włoskiego futbolu. Teraz w meczu z Bośnią i Hercegowiną Włosi znowu będą faworytem, ale w kraju boją się, że ta rola znowu przytłoczy zawodników. Emocje rosną, a przed meczem zaczynają się pierwsze przepychanki, na razie słowne.

Grząski temat

Opady śniegu jakie nawiedziły Zenicę, w której będzie rozgrywane spotkanie, mocno dały się we znaki murawie na tamtejszym stadionie. Z tego też powodu Gennaro Gattuso zdecydował, że ostatni trening przed tym meczem jego reprezentacja odbędzie jeszcze w kraju. Włosi zwracają uwagę, że boisko w Zenicy jest kiepskie i występuje na nim dużo nierówności. Szybko piłeczkę w drugą stroną odbił na konferencji napastnik Edin Dżeko, który w Serie A grał w Romie, Interze czy ostatnio Fiorentinie. – Boisko będzie w złym stanie? We Włoszech są do tego przyzwyczajeni, niektóre nie są lepsze – skwitował 147-krotny reprezentant Bośni.

Na Półwyspie Apenińskim zastanawiają się, jak może wyglądać to spotkanie. Zapewne reprezentacja Włoch przejmie kontrolę nad wszystkim, a piłkarze z Bośni i Hercegowiny będą starali się zdobyć gola z kontrataku. Swoją taktykę w żartobliwy sposób sprzedał selekcjoner Sergej Barbarez. – Jeśli strzelimy gola, zaparkujemy autobus przed bramką, jeśli stracimy gola, zaparkujemy go gdzie indziej – powiedział z uśmiechem szkoleniowiec.

Włoskie media niepokoi jeszcze jedna rzecz. To jednak raczej pół żartem, pół serio. Sędzią meczu będzie Francuz Clement Turpin, który jest dobrze znany na Półwyspie Apenińskim. Dlaczego? Właśnie ten arbiter prowadził przegrane barażowe spotkanie Włochów z Macedonią Północną w 2022 roku...

BARAŻE EUROPEJSKIE - FINAŁY

Wtorek, 31 marca

Ścieżka A

■ **Bośnia i Hercegowina – Włochy (20.45)**

Ścieżka B

■ **Szwecja – Polska (20.45)**

Ścieżka C

■ **Kosowo – Turcja (20.45)**

Ścieżka D

■ **Czechy – Dania (20.45)**

Kasa, misiu, kasa

Reprezentacja Kosowa odniosła zwycięstwo 4:3 nad Słowacją i zapewniła sobie finał baraży do mistrzostw świata, w którym zmierzy się z faworyzowaną Turcją. Zawodnicy selekcjonera Franco Fody staną przed historyczną szansą awansu na wielki turniej. Nie dość, że walczą oni o marzenie, to też o... duże pieniądze - zarówno dla siebie, jak i dla związku. Rząd Kosowa obiecał piłkarzom milion euro premii za pokonanie Turcji, a za zwycięstwo ze Słowakami już zapewnił im 500 tysięcy. Jeśli faktycznie uda się awansować na główną imprezę, to piłkarski związek, zgodnie z mechanizmem przyznawania nagród pieniężnych przez FIFĘ, ma zagwarantowane minimum 10,5 miliona dolarów. Ogromne pieniądze, więc jest o co grać! To jednak cel każdej z reprezentacji grającej w finale baraży europejskich i tych interkontynentalnych, w Meksyku.

W reprezentacji Kosowa nie brakuje wątków ekstraklasowych, oba prowadzą na Mazowszu. Z Turcją wystąpić mogą piłkarz Wisły Płock, Dion Gallapeni, który jest podstawowym lewym obrońcą oraz Ermal Krasniqi z Legii Warszawa, który pełni jednak raczej rolę rezerwowego.

Dwie dekady czekania

Po rozpadzie Czechosłowacji, reprezentacja Czech tylko raz w historii zagrała na mundialu. Miało to miejsce w 2006 roku, gdzie kadra prowadzona przez Karela Brucknera odpadła już w fazie grupowej. Od tego czasu nasi południowi sąsiedzi czekają już dwie dekady na kolejny występ na tym turnieju. W barażu w 2022 roku odpadli w półfinale ze Szwecją, która z kolei przegrała z reprezentacją Polski. Teraz jest u nich widoczny progres, ponieważ awansowali do finału, w którym zmierzą się z Danią. W tamtejszych mediach trwa żywa dyskusja czy selekcjoner Miroslav Koubek postawi na Tomasa Soucka, byłego kapitana, który w meczu z Irlandią wszedł i poprawił grę zespołu.

Miłosz Cebo



Fot. LaPresse/SIPA USA/PressFocus.pl

Nie udało się awansować Gian Piero Venturze i Roberto Manciniemu. Uda się to Gennaro Gattuso?

ZAGRANICZNA KRÓTKA PIŁKA

OBIETNICA ANCELOTTIEGO

■ Przygotowania Brazylijczyków do mistrzostw świata idą jako tako. Klasycznie – będą chcieli zwyciężyć, ale po niełatwych eliminacjach w sparingach idzie im w kratkę. Pokonali 5:0 Koreę Południową i Senegal 2:0, zremisowali 1:1 z Tunezją (potencjalny polski rywal MŚ), a przegrali z Japonią 2:3 (kolejny polski rywal) i ostatnio z Francją 1:2. Dzisiejszej nocy zmierzą się w kolejnym hicie z Chorwacją, a niewykluczone, że przy najbliższej okazji zagrają towarzysko z... San Marino. Selekcjoner Carlo Ancelotti miał to obiecać selekcjonerowi Sanmaryńczyków Roberto Cevoli, którego trzy dekady temu prowadził jako piłkarza w Reggianie w Serie B. – Zadzwonił do mnie, gdy wygraliśmy grupę D Ligi Narodów, chciał mi pogratulować. Było to dość wzruszające. Rzuciłem mu wyzwanie: zorganizowanie meczu towarzyskiego między Brazylią a San Marino. Obiecał mi, że to się stanie – powiedział Cevola. Lepiej, żeby „Carletto" ogarnął ten temat przed mundialem, bo jeśli Canarinhos zawiodą na amerykańskich boiskach, to... jego posada będzie bardzo gorąca. Taki to już brazylijski klimat!



Fot. Fotoarena/SIPA USA/PressFocus

Czy brazylijskie gwiazdy przed mundialem sprawdzą się jeszcze z... San Marino?

KATALOŃSKA AFERA

■ Bramkarz Barcelony Joan Garcia bardzo ucieszył się na pierwsze powołanie do reprezentacji Hiszpanii, ale... radość została zmącona przez kontrowersję. 24-latek był bowiem jedynym zawodnikiem, który nie znalazł się w kadrze na sparing z Serbią. Katalońskie media sugerują, że nieobecność została sprokurowana wypowiedzią Garcii, który stwierdził, że woli katalońską wymowę swojego nazwiska. To zirytowało Hiszpanów (tj. Niekatalończyków), którzy zaczęli go obrażać i wyzywać od separatystów. Wytworzyła się niezdrowa atmosfera, która mogła mieć wpływ na taką decyzję trenera Luisa de la Fuente. Ci chłodniej patrzący na sprawę zwracają uwagę na fakt, że oprócz Garcii Hiszpanie mają trzech innych znakomitych bramkarzy: Unaia Simona (Bilbao), Davida Rayę (Arsenal) i Alexa Remiro (Sociedad), więc być może kolejnyna ławce nie był potrzebny. No ale nie można wykluczyć, że swoją wypowiedzią ułatwił nieco decyzję selekcjonerowi. Zobaczymy, czy dzisiaj Garcia znajdzie się w kadrze na mecz z Egiptem. Odbędzie się na stadionie Espanyolu, a więc tego „prohiszpańskiego" klubu z Barcelony, z którego golkiper przeniósł się do największego klubu Katalonii. Kibice Espanyolu nazywali go wówczas judaszem, a przez natrętne wiadomości i wydzwanianie Garcia... musiał zmienić numer telefonu.

NIEMIECKIE STRATY

■ Wczorajszy mecz towarzyski Die Mannschaft z Ghaną to jedna rzecz. Natomiast drugim głośnym tematem okołoreprezentacyjnym za Odrą jest napastnik Nicola Tresoldi. Jak wiadomo, u Niemców z „dziewiątkami" jest średnio, a w tym przypadku mowa o 21-letnim snajperze, który w tym sezonie strzelił już dla Club Brugge 17 goli. Na razie jest reprezentantem Niemiec U-21, gdzie w 23 występach zdobył 12 bramek, ale... wędkę zarzucają na niego inne federacje. Tresoldi – jak wskazuje nazwisko – ma włoskie pochodzenie, urodził się w Cagliari, a w wieku 13 lat przeprowadził się z rodziną do Hanoweru, przed czterema laty uzyskując niemiecki paszport. Jego matka ma jednak pochodzenie argentyńskie i to właśnie ojczyzna Maradony zgłosiła się do niego z propozycją zmiany barw! Nie byłaby to pierwsza taka utrata Niemców, którym – jak przypomina ekspert tamtejszego futbolu Tomasz Urban – „uciekli" już: Asllani (Kosowo), Maza (Algieria), Uzun, Yildiz (obaj Turcja), Castrop (Korea Pd.), Matanović, Stanisić (obaj Chorwacja), Tillman (USA), Wanner (Austria) czy Demirović (Bośnia i Hercegowina). To piłkarze warci w sumie ok. 300 mln euro! Kilku z nich bez problemu załapałoby się do dzisiejszej niemieckiej kadry. Czy Die Mannschaft kiedyś zapłacze za Tresoldim?

(PTub)

Sport 671e99e349

O upragniony awans

Każdy z nich grał już w finałach MŚ, każdy ma własne ambicje. Faworytami są rozstawione reprezentacje DR Konga i Iraku, w których mamy przedstawicieli ekstraklasy.

PROGRAM FINAŁÓW BARAŻU W MEKSYKU

Wtorek: DR Konga – Jamajka (23.00); **środa**: Irak – Boliwie (5.00)
Zwycięzcy awansują do finałów MŚ.

PRETENDENCI DO AWANSU (BILANS W FINAŁACH MŚ)

DR Konga – 1 raz: 1974, 3 mecze, 3 porażki w tym rekordowe 0:9 z Jugosławią
Jamajka – 1 raz: 1998, 3 mecze, 1 zwycięstwo, 2 porażki. Wygrana z Japonią 2:1
Irak – 1 raz: 1986, 3 mecze, 3 porażki, wszystkie jedną bramką z Paragwajem (0:1), Belgią (1:2) i gospodarzami Meksykiem (0:1)
Boliwia – 3 razy: 1930, 1950, 1994, 6 meczy, 1 remis i 5 porażek. Jeden strzelony gol i 20 straconych. Jedyny remis podczas amerykańskich MŚ i bezbramkowy rezultat z Koreą Płd.

BARAŻE MŚ

Przed nami ostatni akord interkontynentalnych baraży w Meksyku. Dziś - a jeśli chodzi o nasz czas - także w środę rano, mecze o wszystko. Najpierw na Akron Stadium w Guadalajarze na boisko wybiegną piłkarze DR Konga i Jamajki. Reggae Boyz w półfinale po walce pokonali Nową Kaledonię, której piłkarze dotarli na turniej do Meksyku normalnym rejsowym lotem, bez kibiców i... oficjalnych strojów. Postawili się, ale rywalowi z Karaibów nie dali rady.



Fot. fifa.com

Boliwijscy fani liczą na czwarty awans na MŚ.

Czyste konta Reggae Boyz

Jamajczycy chcą nawiązać do tego, co było w 1998 roku, kiedy zespół z wyspy znakomitych sprinterów wywalczył jedyny w swojej historii awans. - To będzie trudna gra. Są pewne sprawy, nad którymi będziemy musieli popracować, ale w finałowej grze nie ma znaczenia jak: musimy po prostu wygrać. Nie możemy się doczekać tego decydującego starcia – mówi przez rywalizacją z kongijskimi Lampartami Andre Blake, bramkarz Reggae Boyz. 35-latek jest kapitanem swojego zespołu, gra na co dzień w amerykańskiej Philadelphia Union w MLS i w eliminacjach MŚ trudno go pokonać. W dziewięciu ostatnich grach o stawkę nie puścił bramki aż w siedmiu z nich.

Czy zatrzyma we wtorek takich snajperów, jak Cedrica Bakambu, Fistona Mayele czy Yoane Wissę? Trudne zadanie. Personalnie zestaw DRC jest na papierze znacznie mocniejszy niż Jamajka, poza tym drużyna prowadzona przez francuskiego szkoleniowca Sebastiena Desabre nie grała w czwartek, a spokojnie czekała na rywala. – Mecz z Jamajką to już nasze 13 spotkanie w eliminacjach w walce o awans. Zmierzamy do wyznaczonego celu, którego podjąłem się 3,5 roku temu, gdy obejmowałem kadrę DR Konga – przypomina Desabre. W decydującej grze ma szansę zagrać „nasz" Steve Kapuadi, obrońca Widzewa.

Lamparty w afrykańskich eliminacjach walkę o bezpośredni awans przegrały z Senegalem o 2 punkty. Potem w barażach w listopadzie w Rabacie, z udziałem tuzów w futbolu na Czarnym Lądzie; Kamerunem, Nigerią i Gabonem – odprawili z kwitkiem dwóch pierwszych rywali i okazali się najlepsi. Teraz grają o drugi historyczny awans, pierwszy miał miejsce w 1974, kiedy kraj nosił jeszcze nazwę Zair. Jeśli awansują, to Afryka na mundialu podwoi reprezentację. Na poprzednich MŚ było po pięć drużyn z tego kontynentu, teraz może być aż 10!

Długa podróż

Podobnie jest w przypadku Azji, która ma już ośmiu przedstawicieli. Irak może być dziewiątym. Musi jednak pokonać niewygodną Boliwię, która w półfinale interkontynentalnego barażu wygrała – po walce – z Surinamem 2:1. Na stronie FIFA w zapowiedzi meczu Irakijczyków z przedstawicielem z Ameryki Południowej można przeczytać, że do sukcesu ma ich poprowadzić trójka piłkarzy. To Aymen Hussein, Mohamad Ali i Amir Al-Ammari. Ten ostatni gra w Cracovii i w sobotniej grze ligowej z Górnikiem w Zabrzu raczej nie będzie do dyspozycji sztabu szkoleniowego „Pasów".

- Tą podróż do finałowego meczu zaczęliśmy w 2023 roku, za nami 20 gier. Rozmawiałem z Amirem, wspominaliśmy ile od tego czasu przeszliśmy, ile za nami gier i emocji. Teraz podsumowanie wszystkiego, gramy nie tylko dla siebie, ale dla całego naszego narodu. Awans na mistrzostwa byłby zwieńczeniem wszystkiego – podkreśla Iracki obrońca Merchas Doski, grający na co dzień za południową granicą, w Viktorii Pilzno.

Michał Zichlarz

„Nielegalne" trofeum

Trwa awantura o mistrzostwo Afryki. Senegalczycy w meczach kontrolnych... prezentują zdobyty w styczniu w Maroku puchar!

AFRYKA

Wśród 42 finalistów MŚ gry kontrolne rozgrywa też Senegal. W piątek w Paryżu „Lwy Terangi" zagrały z Peru. Mecz zakończył się ich wygraną 2:0, a bramki zdobywali napastnicy - Nicolas Jackson, a po przerwie Ismaila Sarr. Przypomnijmy, że w finale Pucharu Narodów Afryki rozegranym 18 stycznia w Rabacie, trafienie tego drugiego w doliczonym czasie nie zostało uznane przez sędziego Jeana-Jacquesa Ndalę. Ta decyzja była jednym z zapalnych punktów późniejszej awantury, która - jak wiemy - skończyła się odebraniem przez CAF czyli Afrykańską Konfederację Piłkarską, tytułu mistrza kontynentu Senegalowi na rzecz przegranego Maroka.

Kilka godzin przed rozpoczęciem meczu w Paryżu senegalska federacja poinformowała w mediach społecznościowych, że „Lwy Terangi" wystąpią w koszulkach z dwoma gwiazdkami, nawiązującymi do zwycięstw w Pucharze Narodów Afryki w latach 2022 i 2026.

Zanim na Stade de France sędzia dał gwizdkiem sygnał do rozpoczęcia spotkania, piłkarze Senegalu długo prezentowali kibicom trofeum wywalczone w finale PNA. Według nieoficjalnych przekazów strona marokańska zleciła obserwację uroczystości przedmeczowych i... odnotowanie stwierdzonych nieprawidłowości...

Senegalczycy nic sobie z tego ie robią. Abdoulaye Fall, szef Federation Senegalaise de Football (FSF), zapowiedział rozpoczęcie „krucjaty" przeciwko decyzji CAF pozbawiającej reprezentację tego kraju tytułu zdobywcy Pucharu Narodów Afryki. - Tej decyzji nie można uznać za prawdziwą sprawiedliwość sportową. Jest tak prymitywna, tak absurdalna i tak irracjonalna! Otwarcie narusza ona przepisy gry i zasadę, że decyzje sędziowskie są ostateczne. Gdyby Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu (CAS) wydał wyrok na niekorzyść Senegalu, zwycięzcy kolejnych mistrzostw świata mogliby zostać wyłonieni w kancelariach prawnych, a nie na boisku - powiedział na konferencji prasowej mecenas Juan de Dios Crespo Perez, reprezentujący senegalski związek piłkarski.



Fot. Dave Winter / Icon Sport/Sipa USA/Pressfocus.pl

Strzelec zwycięskiego gola w finale z Marokiem (1:0) Pape Gueye prezentuje w Paryżu kibicom „nielegalny" Puchar Narodów.

HAKIMI ODMAWIA!

■ W oświadczeniu obrońca PSG i kapitan reprezentacji Maroka, słynny Achraf Hakimi stwierdził, że on i jego koledzy z drużyny nie zasłużyli na puchar. - Odmawiam przyjęcia tego trofeum i mam nadzieję, że moi koledzy z drużyny zrobią to samo. Mieliśmy szansę na zwycięstwo, ale nie udało nam się jej wykorzystać – powiedział Hakimi.Marokańska gwiazda przyznała, że Senegal zasłużył na zwycięstwo po przekonującym występie w finale. Według Hakimiego, Senegal pokonał Maroko uczciwie i zasłużył na zwycięstwo.
- Nie byłoby sprawiedliwe psuć im radości po wszystkich wysiłkach. Mój zespół i ja nie wygraliśmy Pucharu Narodów Afryki 2025. Jeszcze raz gratuluję Senegalowi – dodał. Przyznał też, że odmowa przyjęcia trofeum, to też zasługa... jego mamy. Była ona zresztą obecna pod koniec roku na gali, podczas której jej syn odebrał tytuł Piłkarza Roku Afryki 2025. Teraz Achraf Hakimi znowu pokazuje wielką klasę!

- W obliczu tego administracyjnego rozboju, FSF odmawia kary śmierci. Będziemy prowadzić krucjatę moralną i prawną – zapowiedział Abdoulaye Fall. FSF wniosła już apelację do CAS od decyzji o unieważnieniu wyniku. Liczy, że jego sędziowie wydadzą wyrok na korzyść jej reprezentacji.Wygląda na to, że rywalizacja o ten puchar potrwa jeszcze długo, choć już nie na boisku...

(PAP, zich)

Sport 671e99e349



Fot. Mariusz Rajek

Zainteresowanie autografami piłkarzy Rakowa wśród najmłodszej części publiczności było większe niż wydarzeniami boiskowymi. Tu Jean Carlos Silva.

Już myślą o Widzewie

Reprezentacyjną przerwę większość klubów wykorzystuje na sparingi z niżej notowanymi rywalami. Raków w Konopiskach wysoko wygrał ze Stalą Rzeszów. Skończyło się 5:1.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Niedzielne spotkanie zostało rozegrane w oddalonych o 17 kilometrów od zondacrypto Areny - Konopiskach. Miejsce nieprzypadkowe, bo właśnie z tą gminą wicemistrz Polski niedawno podpisał wieloletnią umowę partnerską, której głównym punktem ma być budowa nowego centrum sportowego. W Konopiskach ma trenować akademia Rakowa. Mają być tam również organizowane obozy treningowe dla młodzieży, a obiekt ma dodatkowo służyć jako zapasowa baza dla pierwszej drużyny.

Autografy nie przeszkadzają

Otwarty charakter spotkania sprawił, że obejrzeć jedną z najlepszych polskich drużyn ostatnich lat przyszła wyjątkowa duża liczba fanów, z czego niemałą część stanowiły dzieci. - Jestem zwolennikiem takich meczów, bo sam brałem w nich udział i wiem, że gdy pojawiają się kibice, zawodnicy też mają zdecydowanie więcej adrenaliny. W końcu robimy to wszystko dla kibiców. Fajnie, że mogą przyjść, mieć kontakt z zawodnikami. Taka współpraca z ościennymi miejscowościami jest bardzo dobra – mówił nam po meczu Łukasz Tomczyk. - Dużo autografów rozdałem, ale ja lubię to robić, bo pamiętam jak byłem mały i było mi smutno, gdy jakiś zawodnik mi odmówił. Dla mnie żaden problem, choć trochę zimno i wieje – dodał Ariel Mosór.

Wielkanoc z Widzewem

Jeśli starcie z I-ligowcem miało odblokować moc ofensywną drużyny na decydującą część sezonu, to spełniło swoje zadanie. Na listę strzelców wpisali się Jean Carlos, Jonatan Braut Brunes, Isak Brusberg i dwukrotnie Leonardo Rocha. – Szczerze mówiąc nie sądziłem, że będzie aż tak wysoki wynik, bo Stal w sparingach z wyżej notowanymi rywalami przeważnie notowała dobre rezultaty. To pokazuje, że wykonaliśmy na treningu dobrą pracę. Mam nadzieję, że będzie to też budujące pod kątem odblokowania mentalnego – skomentował szkoleniowiec.

Przed Rakowem dwa niezwykle istotne spotkania domowe. W Wielką Sobotę z Widzewem i pięć dni później z GKS-em Katowice w półfinale Pucharu Polski. – Jestem z Częstochowy i wiem ile mecz z Widzewem znaczy dla kibiców. Z wielu powodów trzeba ten mecz wygrać – mówi wprost Tomczyk. - Dobrze, że wysoko wygraliśmy, ale ja jestem zły o tą jedną straconą bramkę. Myślimy już o Widzewie, bo chcemy wrócić na ścieżkę zwycięstw, już z Legią byliśmy blisko. Na tym etapie sezonu chcemy walczyć o wszystko, bo nic jeszcze nie jest stracone – dodał Mosór, który zagrał ze Stalą na środku defensywy i jak przyznał – w tym miejscu na boisku czuje się najlepiej.

Kontuzje, kontuzje, kontuzje...

Szkoleniowiec wciąż zmaga się z urazami wielu zawodników. W Konopiskach oprócz powołanych do reprezentacji narodowych Oliwiera Zycha oraz Mitji Ilenicia zabrakło: Bogdana Racovitana, Stratosa Svarnasa, Frana Tudora, Michaela Ameyawa, Iviego Lopeza czy Lamine Diaby-Fadigi. – W przypadku Stratosa i Iviego to drobne urazy i mam nadzieję, że nie przerodzi się to w nic poważnego i szybko wrócą do treningu. Patrząc kompleksowo na pewno to niepokoi, bo trochę tych urazów jest, a mecze się nawarstwiają – martwi siętrener Rakowa. Od wielu miesięcy kontuzje leczą również Erick Otieno oraz Władysław Koczergin. - Erick za niedługo powinien poznać dokładną diagnozę i wtedy będzie można coś powiedzieć na sto procent. Wydaje się, że jest bliżej powrotu niż dalej. Koczi jest na etapie wprowadzania w trening, jeszcze chwilkę to potrwa – odpowiada Tomczyk.

Oprócz zawodników pierwszego zespołu, szansę występu dostało też dwóch graczy z akademii (Filip Żądło, Kacper Pluta) oraz wyróżniający się w III-ligowej Skrze Ivan Metłuszko oraz Tymoteusz Mazanek. - Pracowali z nami w mikrocyklu, potem podsumujemy cały ten tydzień ich przygotowań. Są rzeczy nad którymi chcemy z nimi pracować. Sparing to też trochę mecz pułapka, jednym może pomóc a innym zaszkodzić. Wielu zawodników dało mi odpowiedź, że są w procesie, chcą walczyć o skład – zakończył szkoleniowiec.

Mariusz Rajek

Kluczowy gracz, kluczowy mecz

Czy to będzie wreszcie prawdziwa Wielka Sobota dla tyskich piłkarzy i ich kibiców? Mecz ze Zniczem to naprawdę ostatnia okazja do przebudzenia i próby ocalenia pierwszoligowego bytu.

GKS TYCHY

To nie jest to łatwa sytuacja, jeśli od sierpnia nie wygrywasz... - gdyby Damian Kądzior, w końcu były reprezentant Polski, a i „piłkarski obieżyświat" (GKS Tychy to jego jedenasty klub w karierze) nie przypomniał tego głośno, prosto do dziennikarskiego dyktafonu, trudno byłoby uwierzyć w tę paskudną serię tyskiej drużyny w Betclic 1. Lidze.

Inna epoka, inny czas

Na wszelki wypadek zerkamy w archiwa: ostatnia wygrana – 21 sierpnia ub. roku, w 6. kolejce: 2:1 w Niepołomicach. Jeszcze rzut oka na tabelę po tamtym weekendzie: GKS na miejscu czwartym... Na ławce trenerskiej – Artur Skowronek, a bramki w tamtym spotkaniu strzelali Noel Niemann, któremu miesiąc później rozsypało się więzadło krzyżowe i do dziś je rehabilituje, oraz Mamin Sanyang – od prawie dwóch miesięcy futbolowo bezrobotny po rozwiązaniu umowy z górnośląskim klubem. Inny czas, inna epoka, której streszczenie zawiera się w kolejnych słowach wspomnianego na wstępie „wyjadacza". - Mamy już trzeciego trenera w tym sezonie. A każdy trener przecież czego innego wymaga od zawodników. No i do tego dochodzi nasza sytuacja w tabeli. Nie jest łatwo... - to dalsza część smutnych refleksji Damiana Kądziora, nagranych u progu niemal dwutygodniowej reprezentacyjnej przerwy w rozgrywkach.

Statystyka ligi nie uratuje

Dwadzieścia spotkań bez ligowej wygranej, ledwie cztery remisy w ciągu siedmiu miesięcy... Trenerska bezradność Łukasza Piszczka, który tylko na papierze wydawał się „lekiem na całe zło"; bo bezpośrednie zderzenie z piłkarską materią przegrał. No i teraz, od trzech tygodni, w zasadzie „mission impossible" Rene Pomsa. Austriak miewał już w swej zawodowej przeszłości – całkiem niedawno zresztą – kiedy jego średnia punktowa na mecz sięgała 1,85 (w drugoligowym DSV Loeben w ojczyźnie) albo i 2,0 (pięć meczów w PAS Giannina na zapleczu greckiej ekstraklasy). Sęk w tym, że nawet powtórzenie tego drugiego osiągnięcia (czyli 16 punktów w ośmiu kolejkach, jakie pozostały do końca sezonu) może nie wystarczyć do obrony miejsca w Betclic 1. Lidze. Ale próbować trzeba...

Szukając pozytywów

- Nie da się wygrywać meczów, grając dobrze 25, a choćby i 45 minut. To musi być pełne 90 minut na megadobrym poziomie – mówił nam Kądzior po końcowym gwizdku ostatniego przed pauzą spotkania w Bytomiu. GKS zremisował 1:1 po jego golu, zresztą drugim w drugim kolejnym spotkaniu pod skrzydłami Pomsa. - Najważniejsze, że te bramki w końcu zdobywamy. I że – pomijając sytuację z 1. minuty meczu (Oliwier Kwiatkowski z Polonii trafił do siatki Tyszan w 29. sekundzie) – jako zespół zagraliśmy dobrze w defensywie – podkreślał wychowanek Jagiellonii.

Wspomnienia z Zagrzebia

Swoją drogą współpraca z Rene Pomsem to dla niego całkiem sympatyczna „podróż w czasie", do najlepszych chwil przygody z „kopaną". - Znamy się jeszcze z okresu wspólnej pracy w Dinamie Zagrzeb, mamy dobre relacje – odpowiadał nam Austriak, pytany o reprezentanta Polski. Rzeczywiście; w okresie, w którym Poms był asystentem Nenada Bjelicy w ekipie chorwackiej, Kądzior wręcz wymiatał w Super Sport NHL (czyli ekstraklasie tego kraju), zaliczając 15 trafień i 19 asyst! - Więc i teraz mocno na niego liczę. To będzie, moim zdaniem, kluczowy zawodnik, jeśli ma nam się udać walka o utrzymanie. A on sam, wiem to z rozmowy z nim, dobrze czuje się w Tychach i chce tu zostać – dodawał opiekun tyskiej drużyny.

Przepchnąć za każdą cenę

Kądzior może być kluczowym zawodnikiem, o ile GKS... w końcu zacznie wygrywać. A lepszej okazji na zapoczątkowanie dobrej passy mieć nie będzie. Na Górny Śląsk przyjeżdża w weekend pruszkowski Znicz, bez wygranej w tym roku (cztery porażki, trzy remisy). - Nieważne jak, alemusimy „przepchnąć" to spotkanie, wygrać. To ostatni dzwonek – wzdychał pomocnik Tyszan. A zatem... byle do soboty. Oby wielkiej dla GKS-u!

Dariusz Leśnikowski



Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

Jeszcze mamy szansę na marsz w górę tabeli – przekonuje kolegów Damian Kądzior.

Sędzia pod ostrzałem

Kamil Socha, trener Unii Skierniewice, kulturalnie, aczkolwiek ostro ocenił formę arbitra meczu z Hutnikiem w Krakowie.

Opiekun gospodarzy Krzysztof Świątek po rywalizacji Hutnika z Unią Skierniewice nie był tak ostry, ale zgadzał się, że czasem decyzje arbitrów są niezrozumiałe.

Trzecia pora roku

Liderujący na trzecim szczeblu beniaminek ze Skierniewic dopiero czwarty raz podzielił się punktami z rywalem. Za nim dwa z rzędu remisy z małopolskimi drużynami: Podhalem Nowy Targ (3:3) i wspomnianym Hutnikiem (1:1). Podopieczni trenera Kamila Sochy są niepokonani od ponad pół roku. 27 września trzy gole strzeliło im Podbeskidzie Bielsko-Biała i od tego czasu już zawsze podnosili z murawy punkt lub trzy. I to właśnie z Góralami zmierzą się przed własną publicznością w Wielką Sobotą - chcąc zrehabilitować się za jesienne 0:3 i potwierdzić, że należy się im fotel lidera, z kilkoma punktami przewagi nad grupą pościgową. Skierniewiczanie suchą stopą przeszli przez jesień i część zimy, a wiosna pod kątem wyników też nie jest dla nich zła. Po przerwie bardziej regularna jest tylko Sandecja Nowy Sącz, jednak ma jedno spotkanie rozegrane więcej i z tego wynikają 3 punkty przewagi w tabeli za 2026 rok. Trener Socha nadal może się pochwalić średnią ponad dwóch „oczek" - dokładnie 2,2.

Jak ustawka kibiców

Po meczu w Krakowie szkoleniowiec lidera wiele mówił o sędziowaniu. Choć doceniał ostatnią niezłą grę i wyniki rywali, stwierdził, że jego podopieczni grali 11 na 12. Przeprosił, że tak mówi, ale przyznał, że dawno nie skarżył się na panów z gwizdkiem. A na Suchych Stawach - jak widać - coś w nim pękło i nie cedził słów, zdając sobie w pełni sprawę, że może zostać ukarany. Krytykował Piotra Pazdeckiego z Koszalina, prowadzącego spotkania 2. ligi od lipca 2022 roku, za jego postawę w niedzielnym spotkaniu. - Po tym, co wyprawiał sędzia w pierwszych 35 minutach, kiedy mecz nie przypominał w ogóle piłki nożnej, tylko był po prostu zwykłą nawalanką, jaką można spotkać na ustawkach kibiców, no to sorry, ale nie mogę zareagować inaczej, tylko właśnie otwarcie o tym powiedzieć - podkreślił Socha. W jego ocenie był to drugi mecz, w którym jego drużyna straciła bramkę po ewidentnym faulu na zawodniku Unii i puszczeniu gry przez arbitra. Uważa także, że już w pierwszej połowie gościom należał się rzut karny, a w wielu sytuacjach rozjemca mylił się także na niekorzyść Hutnika. - To nie jest tak, że tylko my byliśmy poszkodowani - zaznaczył doświadczony szkoleniowiec Unii.

Niezrozumiałe decyzje

Kamil Socha największe pretensje miał o puszczanie gry, co jego zdaniem doprowadziło do szarpaniny. Uważa, że sędziowie powinni zdecydować, czy piłka nożna ma iść w kierunku rywalizacji czysto fizycznej, czy przede wszystkim będzie się liczyć gra techniczna. Trener Hutnika sam z siebie nie skrytykował arbitra niedzielnego meczu, ale też miał z nim na pieńku i został ukarany kartką. - Człowiek nie chce dostawać żółtych kartek, ale czasami decyzje arbitrów są niezrozumiałe. Nie tylko ja się z tym borykam, wielu trenerów jest karanych za swoje zachowanie, gdy sędziowie w prostych sytuacjach popełniają błędy. W meczach są duże emocje, trzeba brać to pod uwagę, a ja jestem impulsywny - nie kryje Krzysz-



Fot. Michał Kędzierski/PressFocus

Kamil Socha (z lewej) i Krzysztof Świątek sędziowania w niedzielnym spotkaniu.

KLASA A

BIELSKO-BIAŁA

Kobiernice - Zabrzeg 2:0, Kozy - Wapienica 1:2, Wilamowice - Pisarzowice 1:1; mecze: Bystra - Ligota, Bujaków - Czaniec II, Międzybrodzie B. - Hecznarowice, Rybarzowice - Grodziec Śl. nie odbyły się (zły stan boisk).

1. Wilamowice	15	38	33:13
2. Rybarzowice	14	36	59:15
3. Pisarzowice	15	34	55:29
4. Międzybrodzie B.	14	24	44:30
5. Wapienica	15	24	35:32
6. Czaniec II	14	23	46:30
7. Ligota	14	23	22:31
8. Zabrzeg	15	19	32:34
9. Bystra	14	16	30:33
10. Hecznarowice	14	16	20:26
11. Kobiernice	15	13	22:37
12. Kozy	15	13	26:43
13. Bujaków	14	8	24:50
14. Grodziec Śl.	14	5	10:55

BYTOM

Stare Tarnowice - Górniki 8:1, Rozbark Bytom - Zbrosławice 2:1, Brzeziny Śl. - Ożarowice 3:3, Dąbrówka Wlk. - Sucha Góra 0:3, Orzech - Krupski Młyn 0:6, Nadzieja Bytom - Brzozowice-Kamień 3:7, Kozłowa Góra - Górnik II Bobrowniki Śl. 3:1.

1. Rozbark	16	37	42:19
2. St. Tarnowice	15	33	51:19
3. Sucha Góra	16	32	45:20
4. Kozłowa Góra	16	31	34:31
5. Brzeziny Śl.	16	30	44:18
6. Brzozowice	16	30	47:23
7. Ożarowice	16	20	31:35
8. Bobrowniki Śl.	16	20	23:34
9. Krupski Młyn	15	19	28:23
10. Zbrosławice	16	19	26:29
11. Nadzieja	15	14	29:37
12. Orzech	15	13	21:50
13. Dąbrówka Wlk.	16	10	18:50
14. Górniki	16	5	13:64

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Cykarzew - Popów 0:4, Ostrowy - Czarny Las 3:1, Kruszyna - Nowa Wieś 3:2, Rzeki Wlk. - Łobodno przerwany po pierwszej połowie przy stanie 1:1, Libidza - Kamyk 0:4, Liswarta II Krzepice - Ajaks Częstochowa 8:2, Szarlejka - Aleksandria 1:3.

1. Krzepice II	15	40	61:22
2. Popów	15	39	47:13
3. Kamyk	15	32	50:21
4. Czarny Las	15	28	43:22
5. Rzeki Wlk.	14	27	29:17
6. Ostrowy	15	25	40:36
7. Aleksandria	15	23	33:27
8. Ajaks	15	21	22:31
9. Kruszyna	15	18	30:45
10. Libidza	15	16	21:34
11. Szarlejka	15	13	33:51
12. Cykarzew	15	8	24:53
13. Łobodno	14	7	18:44
14. Nowa Wieś	15	4	18:53

GRUPA II: Niegowa - Starcza 1:1, Dąbrowa Zielona - Przyrów 0:12, Olsztyn - Zieloni II Żarki 4:4, Mstów - Huta Stara 3:3, Poczesna - Szczekociny 1:2, Myszków - Krasice 6:0, Kotowice pauzowały.

1. Myszków	14	42	55:4
2. Niegowa	14	30	35:17
3. Olsztyn	14	28	38:22
4. Starcza	13	27	28:17
5. Szczekociny	14	22	38:25
6. Przyrów	14	20	51:30
7. Żarki II	14	19	34:29
8. Huta Stara	14	18	41:34
9. Mstów	14	17	39:37
10. Krasice	14	17	24:36
11. Poczesna	14	7	16:49
12. Dąbrowa Z.	14	6	8:66
13. Kotowice	13	4	15:56

KATOWICE

Jastrząb II Bielszowice - GKS III Katowice 0:9, MK Górnik Katowice - Górnik 09 Mysłowice 9:0, Strażak Mikołów - Urania Ruda Śl. 2:4, Górnik Wesoła - AP Wyzwolenie Chorzów 2:1, Grunwald Ruda Śl. - Hetman Katowice 1:4, Szopienice - Naprzód Lipiny 3:3.

1. Katowice III	13	33	65:13
2. MK Górnik	13	33	50:16
3. Urania	13	33	46:17
4. Naprzód	13	29	32:12
5. Wyzwolenie	13	19	28:25
6. Wesoła	13	17	21:26
7. Szopienice	13	16	27:50
8. Hetman	13	15	37:27
9. Grunwald	13	15	22:26
10. Strażak	13	12	18:29
11. Jastrząb II	13	9	22:47
12. Mysłowice	13	0	3:83

LUBLINIEC

Strzebiń - Przystajń 1:0, Woźniki - Sparta Lubliniec 0:1, Lisowice - Kochcice 1:2, Pawonków - Lisów 1:3, Kochanowice - Koszęcin 0:4, Sieraków Śl. - Ciasna 0:2, Glinica - Jezioro 6:0.

1. Sparta	15	40	60:21
2. Kochcice	15	32	41:18
3. Glinica	15	30	44:18
4. Lisów	15	25	44:35
5. Lisowice	15	24	31:29
6. Sieraków Śl.	15	22	34:31
7. Przystajń	15	21	32:31
8. Kochanowice	15	20	25:35
9. Pawonków	15	19	35:35
10. Strzebiń	15	19	33:42
11. Woźniki	15	17	24:35
12. Koszęcin	15	15	34:38
13. Ciasna	15	10	20:55
14. Jezioro	15	8	19:53

RACIBÓRZ

Zabełków - Nowa Wieś 1:2, Markowice - Raszczyce 1:2, Pietrowice Wlk. - Grzegorzowice 0:0, Czernica - Borucin 3:5, Pietraszyn - Krzanowice 2:5, Rudy Wlk. - Bełsznica 1:1, Studzienna - Owsiszcze 3:3, Pawłów - Tworków II 3:1.

1. Pietrowice Wlk.	18	37	44:24
2. Tworków II	18	36	44:25
3. Raszczyce	18	32	38:28
4. Pietraszyn	18	31	55:41
5. Borucin	18	30	49:40
6. Grzegorzowice	18	30	38:30
7. Krzanowice	18	28	46:39
8. Nowa Wieś	18	27	37:35
9. Studzienna	18	26	40:32
10. Owsiszcze	18	25	25:24
11. Czernica	18	23	44:44
12. Bełsznica	18	23	34:35
13. Pawłów	18	17	38:52
14. Rudy Wlk.	18	15	31:46
15. Markowice	18	13	22:39
16. Zabełków	18	6	26:77

RYBNIK

GRUPA I: Boguszowice - Rydułtowy 2:1, Czuchów - Rymer Rybnik 1:2, Kamień - Jejkowice 1:1, Czerwionka - Grabownia 5:0, Orzepowice - Szczerbice 1:4, Ochojec - Chwałęcice 0:2.

1. Rymer	14	34	36:16
2. Chwałęcice	14	33	42:19
3. Szczerbice	14	26	36:24
4. Boguszowice	14	26	35:28
5. Jejkowice	14	24	32:22
6. Rydułtowy	14	21	28:23
7. Grabownia	14	17	26:35
8. Czerwionka	14	16	30:32
9. Czuchów	14	16	25:34
10. Ochojec	14	14	30:34
11. Kamień	14	11	22:35
12. Orzepowice	14	5	12:52

GRUPA II: Baranowice - Gołkowice 1:1, Ruptawa - Żory 1:4, Jankowice - Łaziska Ryb. 0:0, Rowień - Wilchwy 4:3, Krostoszowice - Skrzyszów 1:3, Marklowice - Radziejów 1:0.

1. Żory	14	42	58:9
2. Marklowice	14	37	37:12
3. Gołkowice	14	25	32:26
4. Radziejów	14	23	32:25
5. Skrzyszów	14	20	25:31
6. Jankowice	14	19	29:37
7. Łaziska Ryb.	14	18	26:23
8. Baranowice	14	18	24:31
9. Ruptawa	14	14	22:28
10. Wilchwy	14	13	19:36
11. Rowień	14	10	23:44
12. Krostoszowice	14	4	17:42

SKOCZÓW

Pielgrzymowice - Pogwizdów 2:5, Pruchna - Pogórze II 3:4, Zebrzydowice - Bąków 3:0; mecze: Kończyce M. - Brenna, Dębowiec - Golasowice, Pierściec - Kończyce Wlk., Goleszów - Iskrzyczyn nie odbyły się (zły stan boisk).

1. Pierściec	13	29	45:23
2. Kończyce M.	13	28	43:29
3. Iskrzyczyn	13	27	46:27
4. Pruchna	14	26	49:24
5. Brenna	13	26	44:28
6. Pogwizdów	14	26	31:23
7. Dębowiec	13	25	34:17
8. Kończyce Wlk.	13	23	35:18
9. Pielgrzymowice	14	18	32:40
10. Goleszów	13	13	31:41
11. Bąków	14	10	22:40
12. Zebrzydowice	14	9	27:55
13. Golasowice	13	7	19:61
14. Pogórze II	14	6	22:54

SOSNOWIEC

Akademia 2012 Jaworzno - Zagłębie Dąbrowa G. 2:2, Sławków - Psary 4:5, Niwka - Łagisza 0:0, Kromołów - Okradzionów 2:3, Preczów - Łazy 0:8, Kazimierz - Czeladź II 0:11, Żelisławice - Grodziec 2:0.

1. Żelisławice	15	37	53:22
2. Okradzionów	15	32	74:23
3. Jaworzno	15	31	54:28
4. Dąbrowa G.	15	30	63:17
5. Czeladź II	15	29	68:24
6. Łazy	15	29	53:27
7. Niwka	15	29	52:27
8. Psary	15	25	45:36
9. Kromołów	15	19	51:40
10. Grodziec	15	16	34:31
11. Sławków	15	10	38:49
12. Łagisza	15	8	12:67
13. Kazimierz	15	4	12:95
14. Preczów	15	3	4:127

TYCHY

Woszczyce - Siódemka Tychy 1:0, Gardawice - Wisła Wlk. 2:2, Bieruń St. - Frydek 5:1, Chełm Śl. - Cielmice 1:3, Czułowianka Tychy - Orzesze 2:1, Międzyrzecze - Wola 3:3, Jankowice - Rudołtowice-Ćwiklice 4:1.

1. Cielmice	16	45	61:22
2. Jankowice	16	33	60:25
3. Wisła Wlk.	16	32	41:23
4. Chełm Śl.	16	28	34:24
5. Bieruń St.	16	27	44:30
6. Rudołtowice	16	23	37:33
7. Międzyrzecze	16	23	41:53
8. Wola	16	20	22:31
9. Orzesze	16	17	35:42
10. Gardawice	16	17	28:47
11. Woszczyce	16	15	19:33
12. Siódemka	16	13	24:38
13. Czułowianka	16	13	24:56
14. Frydek	16	12	24:37

ZABRZE

Toszek - Sośnica II Gliwice 0:1, Wilcza - Łany Wlk. 1:0, Burza II Borowa Wieś - Rachowice 1:6, Walka Zabrze - Rudno 6:1, Gwarek II Ornontowice - Wielowieś 3:2, Gwarek Zabrze - Stanica 1:1, Zaborze - Żernica 0:2, Carbo Gliwice - Chudów 3:0 (wo).

1. Carbo	18	40	69:37
2. Walka	18	39	35:19
3. Żernica	18	37	64:29
4. Łany Wlk.	18	35	36:17
5. Rachowice	18	33	50:25
6. Wilcza	18	32	48:27
7. Rudno	18	28	46:43
8. Gwarek II	18	27	38:34
9. Sośnica II	18	27	35:40
10. Wielowieś	18	23	24:36
11. Gwarek	18	21	44:39
12. Zaborze	18	17	21:34
13. Stanica	18	15	34:57
14. Borowa Wieś II	18	13	24:68
15. Toszek	18	6	22:71
16. Chudów	18	15	37:51

ŻYWIEC

Orzeł II Łękawica - Cięcina 5:1, Koszarawa Żywiec - Gilowice 4:0, Stal-Śrubiarnia II Żywiec - Soła Żywiec 12:0; mecze: Sopotnia - Soła

Sport 671e99e349



k mogliby długo opowiadać o poziomie

tof Świątek. Jego starszy kolega po fachu domagał się jeszcze jednego rzutu karnego, z kolei szkoleniowiec krakowian przekazał, że „jedenastka", którą po przerwie wykorzystał Bartosz Bida, zdaniem Adama Gałązki (miał faulować rywala) drużynie lidera się nie należała.

Michał Knura

Rajcza, Czarni-Góral Żywiec - Czernichów, Węgierska Górka - Lipowa, Trzebinia - Cisiec nie odbyły się (zły stan boisk).

1. Łękawica II	14	32	38:16
2. Koszarawa	14	31	43:14
3. Cisiec	13	30	41:16
4. Gilowice	14	27	35:22
5. Śrubiarnia II	14	25	54:27
6. Cięcina	14	22	42:29
7. Lipowa	13	22	30:18
8. Czarni-Góral	13	18	25:23
9. Sopotnia	13	17	21:26
10. Węgierska G.	13	16	17:28
11. Soła R.	13	11	31:29
12. Trzebinia	13	9	12:50
13. Czernichów	13	5	11:55
14. Soła Ż.	14	2	10:57

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Escola Varsovia - Znicz Pruszków 2:1, Lechia Gdańsk - Śląsk Wrocław 2:1, Resovia - Arkonia Szczecin 0:0, Polonia Warszawa - Stal Rzeszów 6:0, Miedź Legnica - Odra Opole 3:1, Lech Poznań - Jagiellonia Białystok 3:3, Wisła Kraków - Górnik Zabrze przełożony na 1 kwietnia, Zagłębie Lubin - Legia Warszawa przełożony na 15 kwietnia.

1. Legia	21	48	61:22
2. Zagłębie	21	43	43:33
3. Górnik	21	42	52:35
4. Lech	22	41	57:39
5. Miedź	22	40	42:30
6. Polonia	22	38	37:25
7. Jagiellonia	22	33	52:45
8. Varsovia	22	31	49:53
9. Stal	22	31	31:34
10. Wisła	21	30	35:39
11. Śląsk	22	29	42:44
12. Znicz	22	23	25:39
13. Lechia	22	20	41:49
14. Arkonia	22	18	29:43
15. Resovia	22	17	20:47
16. Odra	22	13	20:59

(m)

Jednym radość, drugim smutek

Zdobywając 20 bramek, trudno myśleć o zwycięstwie. Ostrovia wskoczyła na podium, a Legionowo na razie poza ósemką.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Kamil Adamski poprowadził Ostrowian do 15. wygranej w sezonie.

Znam wynik niedzielnego meczu w Gdańsku. Słyszałem, że Wybrzeże przegrało z Kwidzynem, ale mało mnie to interesuje. Jestem trenerem Ostrovii i ona jest dla mnie najważniejsza, skupiam się tylko na niej i z nią przyjechałem tu po zwycięstwo - powiedział przed spotkaniem kończącym 24. serię Kim Rasmussen. Duński szkoleniowiec zdawał sobie sprawę, że aby kolejny raz usadowić się na podium, jego zespół musi wygrać w Legionowie. Tej sztuki w tym roku nie dokonał jeszcze nikt, więc brązowych medalistów poprzedniego sezonu czekało niemałe wyzwanie. - Nie interesuje mnie, że Legionowo tylko raz pokonało Ostrów, bo gdy do tego doszło, pracowałem w innych klubach. Wiemy, o co toczy się gra, ale jeśli zrealizujemy nasz plan, to powinno być dobrze - mówił z kolei trener ekipy z Mazowsza, Tomasz Strząbała, mając na myśli 8. miejsce, będące w zasięgu jego podopiecznych. Problem jednak polegał na tym, że naprzeciw stanął solidny i dobrze zorganizowany rywal. O ile w pierwszej połowie dotrzymywali mu kroku, głównie za sprawą świetnie dysponowanego rzutowo Mateusza Chabiora, o tyle po zmianie stron przestoje w trafianiu do siatki były zbyt długie i Ostrowianie sukcesywnie powiększali przewagę. Poza tym między słupkami mieli Kacpra Ligarzewskiego, który bronił z dużym wyczuciem, zapisując 10 interwencji. - To był brzydki mecz, ale udało nam się go przepchać. Nie było łatwo, tym większe brawa dla nas. Jedziemy dalej, w każdym meczu grając na 200 procent. Celujemy w obronę brązowego medalu, choć wiemy, że będzie ciężko - powiedział środkowy rozgrywający Ostrovii, Kamil Adamski.

■ Zepter KPR Legionowo - Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski 20:25 (10:12)

LEGIONOWO: Cincadze 1, Liljestrand - Kosmala, Matuszak, Chabior 9, Ciok, Fąfara 4, Słupski 1, Wołowiec, Jelen, Wiaderny 4/3, Laskowski 1, Jagielski, Stawicki, Brinovec, Lewandowski. Kary: 16 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.
OSTROVIA: Ligarzewski, Zimny, Krekora - Klopsteg, Smolikow 4, K. Adamski 7/1, Gajek 1, Kamyszek 7/4, Frankowski 1, Misiejuk 1, Marciniak 1/1, Gawaszeliszwili 1 (CZK, 52 min - gradacja kar), Szpera, Urbaniak 2, Krok, Wojciechowski. Kary: 12 min. Trener Kim RASMUSSEN.

1. Płock	22	65	798:526
2. Kielce	22	61	859:565
3. Ostrovia	22	46	650:597
4. Wybrzeże	22	45	718:671
5. Kwidzyn	23	38	690:708
6. Chrobry	22	36	618:640
7. Kalisz	22	34	630:642
8. Stal	22	28	579:649
9. Legionowo	22	27	593:618
10. Gwardia	22	21	615:679
11. Piotrkowianin	23	13	611:748
12. Puławy	22	10	630:809
13. Zagłębie	22	8	605:734

1-8 - play off, 9-13 - play out

25. seria - 4-6 kwietnia: Industria - Legionowo, Płock - Kalisz, Zagłębie - Wybrzeże, Puławy - Chrobry, Ostrovia - Stal, Kwidzyn - Gwardia, Piotrkowianin pauzuje.

(mha)

LIGA CENTRALNA KOBIET

MTS Żory - Start Pietrowice Wielkie 42:25 (21:12), Suzuki Korona Kielce - Elmas-KPS APR Radom 22:27 (9:13), SPR Pogoń Szczecin - Energa Sambor Tczew 24:23 (12:10), Enea PR Poznań - SMS ZPRP Płock 40:28 (20:12), SPR Olkusz - AZS AWF Warszawa 29:31 (12:13), Eisberg Dziewiątka Legnica pauzował.

1. Żory	18	48	609:440
2. Radom	17	48	587:463
3. Kielce	18	40	556:483
4. Poznań	17	35	546:501
5. Warszawa	17	22	460:493
6. Legnica	16	20	465:463
7. Szczecin	17	18	432:466
8. Tczew	17	18	456:498
9. Olkusz	16	15	447:495
10. Pietrowice Wlk.	16	15	453:528
11. Płock	17	0	360:541

Mecze zaległe - 1-2 kwietnia: Legnica - Pietrowice Wielkie, Radom - Olkusz; 20. kolejka - 17-19 kwietnia: Pietrowice Wielkie - Olkusz, Warszawa - Poznań, Płock - Szczecin, Tczew - Legnica, Radom - Żory, Kielce pauzują.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

WKS Śląsk Wrocław - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 44:30 (21:14), KPR Gwardia Koszalin - KPR Padwa Zamość 36:29 (19:11), Siódemka Miedź Legnica - Sandra Spa Pogoń Szczecin 37:34 (13:13), Development Stal Gorzów Wielkopolski - AZS UW Warszawa 35:20 (20:12), Jurand Ciechanów - SMS ZPRP Kielce 37:30 (18:13), Enea WKS Grunwald Poznań - AZS AGH Kraków 30:32 (16:15), AKPR AZS AWF Biała Podlaska - Nielba Wągrowiec 29:29 (15:14) rzuty karne 9:8.

1. Śląsk	21	52	691:565
2. Pogoń	21	47	670:623
3. Stal	21	47	669:635
4. Kraków	21	43	705:629
5. Grunwald	21	40	609:579
6. Jurand	21	36	703:640
7. Padwa	21	34	641:614
8. Biała Podlaska	21	32	647:630
9. Nielba	21	31	694:708
10. Miedź	21	24	639:683
11. Anilana	21	21	605:663
12. Gwardia	21	18	538:601
13. Kielce	21	13	631:709
14. Warszawa	21	3	589:752

22. kolejka - 10-12 kwietnia: Śląsk - Biała Podlaska, Nielba - Grunwald, Kraków - Jurand, Kielce - Stal, Warszawa - Miedź, Pogoń - Gwardia, Padwa - Anilana. **(m)**

Dziś Kalisz, jutro Gdańsk

Jeszcze nie wyłoniono tegorocznego zdobywcy Pucharu Polski mężczyzn, a już wiadomo, gdzie i kiedy rozegrany zostanie finał kolejnej edycji.

Final Four Pucharu Polski mężczyzn sezonu 2025/26 odbędzie się w dniach 18-19 kwietnia w Arenie Kalisz, która tym turniejem przestanie pełnić trzyletnie honory gospodarza. Przypomnijmy, że w półfinałach Orlen Wisła Płock zmierzy się z broniącą tytułu Industrią Kielce, a Netland MKS Kalisz z PGE Wybrzeżem Gdańsk. Wczoraj ogłoszono, że od przyszłego roku mecze o krajowe trofeum rozgrywane będą w gdańskiej Ergo Arenie. Szczegóły trzyletniej umowy pomiędzy Związkiem Piłki Ręcznej w Polsce oraz Halą Gdańsk-Sopot Sp. z o.o. - operatorem wspomnianego obiektu - przy współpracy Urzędu Miejskiego w Gdańsku przedstawiono wczoraj. Najistotniejsza zmiana dotyczy formatu rozgrywek - o tym, do kogo trafi Puchar Polski, zadecyduje jeden mecz, który zastąpi praktykowany w ostatnich latach Final Four. Wiadomo już, że najbliższy finał w nowej formule rozegrany zostanie 24 kwietnia 2027 roku.

18
PUCHARÓW POLSKI
zdobył do tej pory, występujący pod różnymi nazwami, klub z Kielc. 13 razy triumfowała Wisła Płock, a podium uzupełnia Śląsk Wrocław - 7 trofeów.

- Gdańsk w ostatnim czasie udowodnił, że jest znakomitym gospodarzem wydarzeń piłki ręcznej na najwyższym poziomie. Podczas meczów męskiej reprezentacji ze Słowacją czy Portugalią trybuny Ergo Areny były pełne i stworzyły fantastyczną atmosferę. Nie bez znaczenia jest także fakt, że Gdańsk to miejsce historycznie, bardzo zasłużone dla polskiej piłki ręcznej i ważny punkt na mapie naszej dyscypliny. Jestem przekonany, że powierzenie Gdańskowi współorganizacji meczów finałowych Pucharu Polski mężczyzn, pozwoli nam zrobić kolejny krok w rozwoju tych rozgrywek. Liczę, że wspólnie stworzymy wydarzenie na najwyższym poziomie - powiedział Sławomir Szmal, prezes ZPRP.

- Gdańsk konsekwentnie umacnia swoją pozycję jako gospodarz najważniejszych wydarzeń sportowych w Polsce. Piłka ręczna na Pomorzu cieszy się ogromnym zainteresowaniem, a jej najważniejsze mecze od lat przyciągają komplet publiczności, tworząc wyjątkową atmosferę. Wierzę, że ten projekt nie tylko dostarczy kibicom wielkich emocji, ale także przyczyni się do dalszego rozwoju dyscypliny w Gdańsku i całym regionie - uzupełnił Piotr Borawski, wiceprezydent Gdańska, a Magdalena Sekuła, prezes Ergo Areny, przedstawiła szczegóły przyszłorocznej imprezy. - Planujemy całodniowe święto piłki ręcznej z dodatkową rywalizacją drużyn młodzieżowych, atrakcjami dla całych rodzin z wielkim finałem i fetą dla zwycięzców. Liczymy na wysoką frekwencję fanów piłki ręcznej, niezależnie od rywali, którzy grać będą o trofeum. Chcemy pomóc budować popularność polskiej piłki ręcznej, jak i innych sportów drużynowych, szczególnie wśród młodych ludzi. Mamy także nadzieję na goszczenie kolejnych meczów reprezentacji - stwierdziła Sekuła.

(mha)

Sport 671e99e349

LIGOWE REMANENTY

Zieloni Kanonierzy królują

Derby stolicy dla Legii. W Wałbrzychu wielką formę potwierdził MKS.

■ W Hali Koło przy ulicy Obozowej odbyły się derby Warszawy. Kibice obejrzeli bardzo dobre widowisko, a Legia wywiozła komplet punktów. Dziki walczyły do końca, ale tym razem nie dały rady. Najlepszym zawodnikiem Zielonych Kanonierów był DJ Brewton z 22 punktami i 6 zbiórkami, a Andrzej Pluta dołożył double-double (20 pkt, 10 asyst). Dla Dzików po 16 pkt rzucili Landrius Horton i Darnell Edge. - Jestem dumny z defensywy i dyscypliny zespołu. Choć nie ustrzegliśmy się błędów, wyglądaliśmy solidnie. Graves wykonał świetną pracę w obronie, a Ponsar dał nam niezbędną energię i twardą walkę. Dziki to groźny rywal, który walczy do samego końca – podsumował trener Heiko Rannula. Jego zespól grał bez kontuzjowanych: Estończyka Matthiasa Tassa i Łotysza Ojarsa Silinsa - obydwaj przechodzą rehabilitację stawów skokowych. Trener Dzików przyznał, że goście wygrali zasłużenie. - Legia dominowała nad nami fizycznie i na tablicach. Przez fatalne straty i brak recepty na świetnego Plutę nie byliśmy w stanie nawiązać walki z tak dysponowanym rywalem – podsumował Marco Legovich.

■ W dobrej dyspozycji jest MKS, który tym razem zdemolował Górnika w Wałbrzychu. Tak trzeba nazwać wygraną różnicą 30 punktów. Trener Artur Gronek zauważył, że Górnik ma problemy zdrowotne i był po bardzo wymagającym meczu z Arką Gdynia. - Wygraliśmy na trudnym terenie, przeciwko bardzo wymagającemu zespołowi. Mnie bardzo cieszą dwie rzeczy - wypracowanie dużej liczby asyst oraz dobra obrona w drugiej połowie, w której rywale rzucili tylko 16 i 17 punktów w trzeciej i czwartej kwarcie. Kluczem do sukcesu było utrzymanie intensywności gry przez całe spotkanie - powiedział szkoleniowiec MKS.



Fot. Facebook Legia Kosz

Legioniści zrewanżowali się Dzikom za porażkę na Bemowie.

Świetne spotkanie rozegrał Ron Curry, który skończył z 21 punktami, 5 zbiórkami i 6 asystami. Teraz obie drużyny mają identyczny bilans. - Piłka nam dziś kompletnie nie chciała wpadać do kosza. Szacunek dla kibiców, że byli z nami do samego końca - mówił środkowy Dariusz Wyka. - Zespół z Dąbrowy grał świetną koszykówkę. Trafiał wszystko co miał, trudno było w tej sytuacji wygrać.

■ Dopiero dogrywka zadecydowała o wygranej Śląska ze Startem. Mecz we wrocławskiej hali Orbita miał niespodziewany przebieg i zanosiło się na sensację. Lublinianie prowadzili przez większość spotkania (nawet 11 punktami), a w ostatnich sekundach mieli rzut na zwycięstwo. Gospodarze typowani do medali w tym sezonie męczyli się w niedzielę niemiłosiernie. Trener Ainars Bagatskis krytycznie ocenił postawę zespołu, wskazując na brak energii i fizyczności od początku spotkania. - Graliśmy wolno, jakby to była dogrywka. Dobra forma z treningów nie przełożyła się na mecz, ale to dla nas kolejna cenna lekcja – podsumował Łotysz. Mimo porażki trener Wojciech Kamiński chwalił zespół za walkę w obliczu braków kadrowych. Zauważył, że drużynie zabrakło opanowania w końcówce. - W czwartej kwarcie zabrakło chłodnej głowy. Zbyt mocno postawiliśmy na rzuty za trzy, co się zemściło. Pierwsza połowa była w naszym wykonaniu znacznie mądrzejsza - przyznał szkoleniowiec Startu.

(pp)

Wielki basket w Berlinie!

Prawdziwa rewolucja u naszych sąsiadów. Prestiżowy plan ALBY nabiera kształtów.

NBA

Wielki basket tuż za polską granicą? To całkiem możliwe! Alba Berlin stara się o udział w NBA Europe, która ma wystartować już za niespełna półtora roku. Klub ze stolicy Niemiec rozpoczyna prace związane z budową nowej hali. Według doniesień „Berliner Morgenpost" oraz dziennika „BILD", nowa superarena ma powstać w dzielnicy Adlershof. Prace budowlane mają ruszyć już w 2025 roku, a oficjalne otwarcie zaplanowano na 2029 rok. Obiekt będzie mógł pomieścić 15000 kibiców i zostanie w pełni dostosowany do rygorystycznych standardów technologicznych i logistycznych NBA.

Obecnie ALBA Berlin rozgrywa swoje mecze w Uber Arenie, gdzie jest jedynie najemcą. Częste kolizje terminów z meczami hokejowymi Eisbären Berlin czy koncertami zmuszały klub do przenoszenia spotkań (m.in. w Lidze Mistrzów) do mniejszej Max-Schmeling-Halle. Własny obiekt ma raz na zawsze rozwiązać ten problem.

Choć menedżer klubu, Marco Baldi, zachowuje ostrożność, głosy z otoczenia federacji są jednoznaczne. Ingo Weiss, szef niemieckiego związku koszykówki (DBB), zapowiada, że NBA Europe wystartuje w sezonie 2027/28. - Z Niemiec z całą pewnością weźmie w niej udział ALBA Berlin – zadeklarował Weiss.

Przez pierwsze dwa lata po starcie nowej ligi (2027-29) ALBA będzie musiała jeszcze korzystać z Uber Areny, ale perspektywa przenosin do własnej „hightech-areny" stawia klub w europejskiej elicie. Jak podkreśla berlińska senator ds. sportu, Iris Spranger: „NBA potrzebuje Berlina, a ALBA w końcu otrzyma dom, na jaki zasługuje".

Koszt wybudowania obiektu jest szacowany na kilkaset milionów euro i ma być finansowany przez amerykańskie konsorcjum bankowe. Obok głównej hali powstanie nowoczesne centrum treningowe dla sekcji męskiej, żeńskiej oraz grup młodzieżowych. Bliskość lotniska – kluczowy argument dla szefów NBA przy planowaniu logistyki meczowej.

W piątek szczegóły dotyczące tego projektu klub przedstawił przed komisją sportu berlińskiego parlamentu.

Milwaukee – Los Angeles 113:127, Indiana – Miami 135:118, Brooklyn – Sacramento 116:99, Charlotte – Boston 99:114, Portland – Washington 123:88, Toronto – Orlando 139:87, New Orleans – Houston 102:134, Oklahoma City – New York 111:100, Denver – Golden State 116:93

(pp)

I LIGA MĘŻCZYZN

30. kolejka: Decka Pelplin - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 70:79, Solvera Sokół Łańcut - PGE Spójnia Stargard 80:78, GKS Tychy - Kotwica Port Morski Kołobrzeg 89:83, SKS Fulimpex Starogard Gdański - ŁKS Coolpack Łódź 79:72, OPTeam Energia Polska Resovia - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 88:75, Enea Basket Poznań - Żubry Abakus Okna Białystok 84:90, KKS Polonia Warszawa - WKK Active Hotel Wrocław 77:68, Miners Katowice - Weegree AZS Politechnika Opolska 77:79

1.Bydgoszcz	29	53	2561:2240
2.Łańcut	29	49	2497:2490
3.Stargard	29	48	2410:2325
4.Starogard	29	48	2432:2316
5. Tychy	29	47	2403:2355
6. Łódź	28	46	2404:2235
7.Pelplin	29	46	2486:2409
8.Warszawa	29	43	2340:2388
9.Wrocław	30	43	2424:2461
10.Inowrocław	30	42	2398:2486
11.Kołobrzeg	28	42	2281:2176
12.Rzeszów	29	41	2359:2407
13.Opole	29	41	2371:2424
14.Leszno	29	41	2272:2390
15.Poznań	29	40	2328:2379
16.Katowice	29	36	2321:2490
17.Białystok	28	32	2154:2470

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK

ŁKS KK Łódź rzutem na taśmę obronił fotel lidera i wygrał rundę zasadniczą 1 Ligi Kobiet, wyprzedzając Spartę Zięblice dzięki lepszemu bilansowi dwumeczu. W pierwszej rundzie play-off atut własnej hali będą miały także zespoły z Pruszkowa i Widzew Łódź. Z rozgrywkami żegnają się ekipy z Gdańska oraz Swarzędza. Faza play-off startuje już 1 kwietnia. Rywalizacja odbywa się do dwóch wygranych.

Oto pary ćwierćfinałowe: ŁKS KK Łódź - RMKS Xbest Rybnik, Sparta Zięblice - Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk, MKS Pruszków - Brother MUKS Poznań, Widzew Łódź – GMMInoxMergerLogisticsPantery Łańcut.

26. kolejka: ŁKS KK Łódź - AZS Uniwersytet Gdański 103:74, Brother MUKS Poznań - Widzew Łódź 63:78, RMKS Xbest Rybnik - AZS Uniwersytet Warszawski 70:64, GMMInoxMergerLogisticsPantery Łańcut - Lider Swarzędz 66:62, Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków - SMS PZKosz Łomianki 83:74, Sparta Zięblice - MKS Pruszków 89:66, Lou Tęcza Leszno - Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk 47:65.

1. Łódź (ŁKS)	26	46	1870:1558
2. Zięblice	26	46	1948:1695
3. Pruszków	26	45	1875:1700
4. Łódź (Widzew)	26	44	1883:1563
5. Łańcut	26	44	1916:1650
6. Poznań	26	43	1904:1737
7. Gdańsk (Gortat)	26	42	1832:1627
8. Rybnik	26	38	1917:1932
9. Kraków	26	37	1564:1682
10. Łomianki	26	35	1619:1803
11. Warszawa	26	33	1609:1888
12. Leszno	26	31	1460:1948
13. Gdańsk (UG)	26	31	1844:2096
14. Swarzędz	26	31	1452:1814

II LIGA MĘŻCZYZN

Sezon zasadniczy zakończony. Podobnie jak w ubiegłym roku najlepsi okazali się koszykarze Polonii Bytom, którzy zanotowali tylko jedną porażkę. Ligę opuszczają Niedźwiadki Przemyśl i Tauron GTK II Gliwice. Teraz pora na play offy. W pierwszej rundzie zmierzą się ze sobą: UJK Kielce – Basket Hills Bielsko-Biała, BS Polonia Bytom – TS Wisła Kraków, AZS AGH Kraków – KKS Zagłębie Sosnowiec, GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry – MKKS Rybnik. Gra odbywa się w formacie: mecz i rewanż. Gospodarzem pierwszego meczu będzie drużyna sklasyfikowana niżej w tabeli. Zwycięzca dwumeczu awansuje do kolejnej rundy. Pierwsze mecze już 1 kwietnia, rewanże tydzień później.

Wyniki 30. kolejki: KS Cracovia 1906 - AZS AWF Miners Katowice 76:46, Niedźwiadki Przemyśl - GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry 56:123, Basket Hills Bielsko-Biała - MKS II Dąbrowa Górnicza 128:90, pempaVita Resovia Rzeszów - TAURON GTK II Gliwice 98:94, AZS AGH Kraków - MKKS Rybnik 104:57, UJK Kielce - KKS Zagłębie Sosnowiec 88:78, AZS Jarosław - BS Polonia Bytom 68:101, TS Wisła Kraków - ZKS Stal Stalowa Wola 74:62.

1. Bytom	30	59	2812:1967
2. Tarnowskie Góry	30	57	2651:2059
3. Kraków (AGH)	30	56	2980:2120
4. Kielce	30	50	2525:2331
5. Bielsko-Biała	30	50	2488:2390
6. Sosnowiec	30	47	2442:2259
7. Rybnik	30	47	2305:2349
8. Kraków (Wisła)	30	46	2360:2313
9. Kraków (Cracovia)	30	45	2251:2286
10. Stalowa Wola	30	42	2242:2364
11. Rzeszów (Resovia)	30	41	2469:2563
12. Jarosław	30	41	2511:2604
13. Dąbrowa Górnicza	30	38	2584:2786
14. Katowice (AWF)	30	37	2014:2437
15. Gliwice	30	34	2171:2560
16. Przemyśl	30	29	1856:3273

(p)

Sport 671e99e349

Połowa drogi...

Wciąż jesteśmy bardzo daleko, ale nasza dyscyplina jest nieobliczalna – stwierdził przed rewanżem w Lublinie Bartosz Bednorz, przyjmujący PGE Projektu Warszawa.

LIGA MISTRZÓW



Fot. Weronika Morciszek/PressFocus

Jakub Kochanowski (z lewej) i Bartosz Gomułka liczą, że po meczu w Lublinie humor wciąż im będzie dopisywał.

Przed nami ćwierćfinałowe rewanże. O krok od awansu są PGE Projekt Warszawa oraz Aluron CMC Warta Zawiercie.Stołeczna ekipa przed tygodniem pokonała u siebie Bogdankę LUK Lublin 3:1. Do awansu do półfinału potrzebuje dwóch wygranych setów. Bogdanka LUK musi z kolei zwyciężyć 3:0 lub 3:1, a następnie także w „złotym secie", by znaleźć się w najlepszej czwórce. - Zespół z Lublina jest jednym z najlepszych na świecie, a do tego będzie grać rewanż u siebie, więc będzie naprawdę bardzo trudno. Jeszcze nie popadłbym w hurraoptymizm, tylko cierpliwie robił swoje każdego dnia i pojechał tam i zagrał naszą najlepszą siatkówkę. Jeszcze nie przyznawajmy sobie żadnych biletów. To, że pierwsze spotkanie wygraliśmy za trzy punkty, to oczywiście super, jest to bardzo budujące, natomiast trzeba zachować chłodną głowę – zauważył Bartosz Bednorz. - Po takim wyniku (1:3 – przyp. red.), niestety, musimy zrobić wszystko, żeby wygrać rewanż za trzy punkty i potem liczyć, że w „złotym secie" też pokonamy przeciwników. Nie spuszczamy głów, zrobimy wszystko, żeby rywali dopaść w swojej hali - zapowiedział rozgrywający Bogdanki LUK, Marcin Komenda.

Jurajscy Rycerze podejmują w Sosnowcu Cucine Lube Civitanova. We Włoszech zagrali perfekcyjnie. Wygrali 3:0, wzbudzając podziw i niedowierzanie. Przed rewanżem są faworytami, ale... - To jeszcze nie koniec. Rywale na pewno będą bardzo mocno walczyć – przestrzegł Miguel Tavares Rodrigues, rozgrywający Aluronu CMC Warty. Dodajmy, że Zawiercianie w niedzielę przeżyli już zimny prysznic. W pierwszym meczu play offu nieoczekiwanie przegrali z ZAKSĄ 2:3 i od razu postawili się pod ścianą.

Z naszych drużyn w najtrudniejszym położeniu jest Asseco Resovia, która przed własną publicznością przegrała 0:3 z Ziraatem Bankkart Ankara, z reprezentantem Polski Tomaszem Fornalem w składzie. – Musimy po prostu jechać do Ankary i starać się odwrócić losy tej rywalizacji. To jest trudna sytuacja, sami sobie w pewnym stopniu ją stworzyliśmy, ale to jest dwumecz. Jesteśmy w połowie - podkreślił rozgrywający Asseco Resovii Marcin Janusz.

ĆWIERĆFINAŁY

Wtorek, 31 marca

■ **ANKARA, 18.00**: Ziraat Bankkart - Asseco Resovia

Środa, 1 marca

■ **LUBLIN, 18.00:** Bogdanka LUK - PGE Projekt Warszawa

PERUGIA, 20.30: Sir Sicoma Monini - Guaguas Las Palmas

Czwartek, 2 marca

■ **SOSNOWIEC, 18.00:** Aluron CMC Warta Zawiercie - Cucine Lube Civitanova **(mic)**

Szokujące wyznanie

Marcin Janusz nie zagra już w kadrze. Powodem są problemy zdrowotne.

REPREZENTACJA POLSKI

W rozmowie z Przeglądem Sportowym 31-letni rozgrywający Marcin Janusz opowiedział o przyczynach rezygnacji. - Nie będzie mnie w kadrze ani w tym roku, ani w kolejnych latach. Jestem już po rozmowie z trenerem, przedstawiłem mu swoją decyzję - kończę reprezentacyjną karierę. Teraz mogę opowiedzieć o tym otwarcie, żeby wszyscy lepiej zrozumieli powody, jakimi się kierowałem – wyznał.

Lekarze zdiagnozowali u niego zwłóknienie wątroby drugiego stopnia, czego przyczyną było długie przyjmowanie lekarstw przeciwbólowych. - Przez lata gry w klubach i reprezentacji brałem leki przeciwbólowe czy przeciwzapalne, gdy pojawiały się problemy zdrowotne, a trzeba było grać. Tak wygląda codzienność każdego sportowca i nie jest to nic nadzwyczajnego. Nie chcę powiedzieć, że przesadziłem, jednak w Paryżu musiałem przyjąć bardzo dużo środków, by móc rozegrać najważniejsze mecze w życiu. Nie żałuję, bo gdybym jeszcze raz miał podjąć taką decyzję, zrobiłbym to samo. O występie w igrzyskach i zdobyciu medalu marzyłem przecież od dziecka – tłumaczył. - Kilka miesięcy później poniosłem tego spore konsekwencje. Kiedy po sezonie olimpijskim dołączyłem do klubu, jedyne, co byłem w stanie zrobić po powrocie z treningów czy meczów, to spać. Taka sytuacja ciągnęła się przez dłuższy czas, kilka tygodni. Czułem, że nie jest to zwykłe zmęczenie. Nawet nie byliśmy wtedy w okresie bardzo mocnych treningów z ZAKSĄ Kędzierzyn-Koźle, a ja często nie byłem w stanie podnieść się z łóżka – dodał.

Zwłóknienie drugiego stopnia jest odwracalne, ale to proces długi i wymaga wyeliminowania czynników, które je wywołują. - Usłyszałem jasno, że gdybym zignorował problem i dalej funkcjonował w takim samym trybie - przy dużych obciążeniach i konieczności częstego sięgania po leki - doprowadziłoby to do bardziej zaawansowanego stadium zwłóknienia, bo byłem już na granicy – wyjaśnił siatkarz. - Rozstanie z kadrą było niesamowicie trudną decyzją, ale gdy stawiałem na szali swoje zdrowie i życie po siatkówce, wybór był prosty, bo i tak nie dałbym rady „dociągnąć" do Los Angeles – zakończył.

Janusz w ostatnich latach był filarem kadry Nikoli Grbicia. W 2024 roku w Paryżu wywalczył z nią srebro igrzysk olimpijskich. Jest też mistrzem Europy (2023) i wicemistrzem świata (2022) oraz triumfatorem Ligi Narodów (2023).

(mic)


Fot. Tomasz Kudala/PressFocus

Marcin Janusz w Biało-czerwonych barwach to już historia.

Męczarnie faworytek

PGE Budowlani Łódź zagrają o medale. By wyeliminować ekipę z Polic potrzebowali dwóch tie-breaków.

TAURON LIGA

Łodzianki rundę zasadniczą zakończyły na drugim miejscu, Lotto Chemik był siódmy. Już to stawiało je w roli faworytek. Pierwszy mecz o mało nie zakończył się jednak niespodzianką. Policzanki po dwóch setach prowadziły, w czwartym miały piłkę meczową, ale ostatecznie przegrały 2:3. Pokazały jednak, że mogą przeciwstawić się faworytkom i przed własną publicznością liczyły na triumf.

Zaczęły mocno, bo od prowadzenia 10:6. Przełom nastąpił przy 18:14. Wtedy do głosu doszły przyjezdne. Zdobyły osiem punktów z rzędu i wygrały seta. Niepowodzenie nie zniechęciło Policzanek. Walczyły. Świetnie radziła robie Weronika Gierszewska. Kończyła akcje, zaliczyła też kilka efektownych, punktowych bloków. Wspierały ją doświadczona Natalia Mędrzyk i Kinga Różyńska. Lotto Chemik tak jak w pierwszej partii znów miał przewagę, ale tym razem wytrzymał pościg rywalek i doprowadził do remisu.

Od trzeciej partii gra się wyrównała. Trwała wymiana ciosów. Skuteczność wciąż zachowywały Mędrzyk i Gierszewska. Po drugiej stronie siatki natomiast gra opierała się przede wszystkim na sile ataku Mai Storck oraz Pauliny Damaske.

Zwycięzcę wyłonił dopiero tie-break. Lepiej zaczęły go Łodzianki. Od początku nacisnęły. Wygrywały aż 8:3 i wydawało się, że jest po emocjach. Miejscowe nie dały za wygraną. Stać je były jednak tylko na zbliżenie się na dwa „oczka" (6:8). Końcówka to popis Budowlanych, które znakomicie zagrały w bloku.

W półfinale Łodzianki zmierzą się z lepszym z pary Uni Opole – ITA Tools Stal Mielec (1-1).

Ćwierćfinał (do 2 zwycięstw)

■ **Lotto Chemik Police – PGE Budowlani Łódź 2:3 (21:25, 25:17, 21:25, 7:15). Stan rywalizacji 0-2. Awans PGE Budowlanych.**

POLICE: Partyka (3), Mędrzyk (19), Kaput (12), Gierszewska (15), Orzoł (12), Różyńska (14), Nowak (libero) oraz Grabowska, Hewelt (1), Rybak-Czyrniańska. Trener Dawid MICHOR.

BUDOWLANI: Grabka (4), Damaske (19), Lelonkiewicz (10), Storck (24), Buterez (2), Planinsec (13), Łyduch (libero) oraz Honorio (3), Drużkowska (15), Siuda. Trener Maciej BIERNAT.

Sędziowali: Bartosz Słowik (Gorzów Wlkp.) i Łukasz Mischke (Gostyń). Widzów 2000.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:11, 18:20, 21:25.
II: 10:8, 15:8, 20:10, 25:17.
III: 7:10, 11:15, 16:20, 21:25.
IV: 10:6, 15:13, 20:15, 25:23.
V: 1:5, 6:10, 7:15.

Bohaterka – Maja STORCK

O miejsce 9. (mecz i rewanż)

■ **Moya Radomka – Sokół & Hagric Mogilno 0:3 (21:25, 30:32, 19:25)**

RADOM: Petrenko, Plaga (14), Garita (8), Szumera (14), Dąbrowska (12), Żylińska (6), Niemcewa (libero) oraz Mołczanowa, Kovač (1), Marszałkowicz, Jęcek. Trener Piotr FILIPOWICZ.

MOGILNO: Priante Frances (1), Tsitsigianni (20), Cygan (7), Cur-Słomka (8), Świętoń (17), Brzoska (3), Pancewicz (libero). Trener Marcin OGONOWSKI.

Sędziowali: Grzegorz Sołtysiak (Koszalin) i Michał Gruszczyński (Opole). Widzów 895.

Przebieg meczu

I: 9:10, 13:15, 15:20, 21:25.
II: 10:5, 15:10, 20;17, 25:24, 20:29, 30:32.
III: 8:10, 12:15, 17;20, 19:25.

Bohaterka – Sandra ŚWIĘTOŃ.

Następne mecze: 31.03. Opole – Mielec; 3.04.: Rzeszów – Bielsko-Biała.

(mic)

II LIGA

Kobiety

I runda play offu (do 3 wygranych)

Grupa 3

MUKS Sari Żory – Chełmiec Wałbrzych 3:1 i 2:3 - stan rywalizacji 2-2, UKS Sokół 43 AZS AWF Katowice – KS Pajęczno 0:3 - stan rywalizacji 0-3 i awans Pajęczna.

Grupa 4

DRS AZS UMCS Lublin - Marba Sędziszów Małopolski 3:0 i 0:3 - 1-3 i awans Marby, Tomasovia - KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski 3:0 i 0:3 - 1-3 i awans KSZO.

Mężczyźni

I runda play offu (do 3 wygranych)

Grupa 3

Gwardia Wrocław - IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice 2:3 i 1:3 - 1-3 i awans Rekordu.

Grupa 4

Volley Hermes Dąbrowa Górnicza - Karpaty-PANS Krosno 2:3 - 0-3 i awans Karpat-PANS, Volley Rybnik - Avia Solar Sędziszów Małopolski 2:3 - 0:3 i awans Avii.

Sport 671e99e349

Pod specjalnym nadzorem

Nadchodzi intensywny czas dla kadry kobiet, juniorów i seniorów...

REPREZENTACJE

Wprawdzie do zakończenia rywalizacji ligowej pozostały mecze finałowe i o brązowy medal, ale sztab reprezentacyjny już myśli o przygotowaniach kadry do najważniejszego wydarzenia tegorocznego sezonu międzynarodowego: mistrzostw świata Dywizji 1A (2-8 maja) w Sosnowcu. Oczywiście, wszyscy marzą o awansie do elity, ale rywale są niezwykle wymagający: Ukraina, Francja, Kazachstan Japonia i Litwa (w takiej kolejności gramy) i równie dobrze w drugiej części turnieju możemy grać o utrzymanie w tej grupie, jednak nikt nawet nie dopuszcza takiej myśli, bo założenie jest takie - rywalizujemy o premiowane miejsce.

Pekka Tirkkonen, selekcjoner reprezentacji, wraz ze swoim sztabem szkoleniowym wzorem lat poprzednich przygotował wstępną kadrę, która już od 7 kwietnia przez dwa dni będzie się przygotowywała w Bytomiu do wyjazdowego dwumeczu z Litwą (10-11.04.) w Elektrenai i w Kownie. W kadrze nie tak dawno ogłoszonej brakuje – rzecz jasna – zawodników obu GKS-ów, z Katowic oraz Tychów, i Unii Oświęcim. W przypadku tej ostatniej drużyny chodzi ewentualnie o napastnika Łukasza Krzemienia. W kadrze na spotkania z Litwinami znalazło się wielu młodych hokeistów z niewielkim stażem i debiutantów. Dobrze się stało, że trenerzy myślą o przyszłości i dają im możliwość sprawdzenia swoich umiejętności. Dla Michała Bernackiego, napastnika z bagażem ligowych doświadczeń, oraz młokosa Bartłomieja Stolarskiego mogą to być debiuty.



Fot. PressFocus

Bartłomiej Stolarski, 20-letni napastnik Jastrzębian, zdobył Puchar Polski oraz złoty medal MP juniorów, a teraz staje przed szansą debiutu w seniorskiej reprezentacji.

Nie wiemy jakie będą losy ligowej rywalizacji finałowej, ale zakładamy, że potoczy się długo i pewnie gracze obu GKS-ów nie będą do dyspozycji trenerów na kolejny dwumecz z Węgrami (16-17.04.) w Budapeszcie, choć kadrę mogą uzupełnić napastnicy występujący na co dzień poza granicami - Paweł Zygmunt (Litwinów) i Kamil Wałęga (Vlci Żylina). Po tych sprawdzianach dojdzie w kadrze do poważnych zmian, bo do dyspozycji szkoleniowców będą już zawodnicy z Katowic i Tychów. Nadal nie wiemy czy Grzegorz Pasiut i Bartosz Fraszko zadeklarowali chęć występów w Biało-czerwonych barwach, bo obaj narzekają na zdrowie i muszą znaleźć się pod kuratelą lekarzy.

Na kolejną część zgrupowania kadra przeniesie się do Tychów, bo właśnie tam będziemy mogli zobaczyć w akcji reprezentację przeciwko Słoweńcom (24-25.04.). Rywali nie trzeba rekomendować, bo teraz wystąpią MŚ Elity w Szwajcarii, jednak w ostatnich latach spotykamy się z nimi często, odnosząc zwycięstwa. Skład reprezentacji poznamy po ostatnim meczu towarzyskim z Francją (29.04.) w Bytomiu. Początkowo ta potyczka miała być rozegrana w Sosnowcu jako ostatni sprawdzian dla organizatorów przed mistrzowskim turniejem, jednak na Stadionie Zimowym będą ostatnie prace związane z reklamami na tafli oraz przygotowanie całego obiektu.

W nadchodzącym miesiącu nie będziemy mogli narzekać na brak emocji hokejowych. Hokeistki wystąpią w mistrzostwach świata Dywizji 2A (13-19.04.) w Bledzie i będą chciały znów podjąć walkę o awans do wyższej grupy. Trener Andrej Gusow awansował z reprezentacją juniorów do lat 18 do Dywizji 1A. Teraz Grzegorz Rostkowski, nowy opiekun tej drużyny, będzie chciał ją utrzymać w tym towarzystwie podczas turnieju mistrzowskiego (18-24.04.) w Krynicy-Zdroju.

Finisz ligowy i za chwilę intensywny czas dla kilku reprezentacji, który potrwa do 8 maja, ostatniego dnia turnieju w Sosnowcu. Oby wszystko zakończyło się po myśli hokeistek i hokeistów...

(sow)

JKH w blasku złota!

Dziesięć lat temu zespół z Jastrzębia zdobył Czerkawski Cup, zaś w niedzielę sięgnął po mistrzostwo Polski juniorów.

Na przekór wszystkim trudnościom klub JKH GKS Jastrzębie przekonuje, że zaangażowanie, cierpliwa praca muszą przynieść efekty. Seniorzy zdobyli w tym sezonie Puchar Polski oraz 5. miejsce w THL, zaś juniorzy sięgnęli po mistrzostwo Polski! A przecież starsi i młodsi hokeiści nie byli rozpieszczani, wszak ich lodowisko przechodzi generalny remont i na treningi dojeżdżali do Karwiny, zaś latem w krótkim czasie korzystali z lodowiska w Bytomiu. Grupa juniorska miała cztery razy w tygodniu zajęcia, ale czołowi gracze już trenowali z seniorskim zespołem.

W sezonie zasadniczym Centralnej Ligi Juniorów zespół JKH GKS-u zajął 3. miejsce i został wyprzedzony przez MOSM Tychy i bytomską Polonię, jednak w turnieju finałowym okazał się bezkonkurencyjny, bo najpierw wygrał trzy mecze w grupie oraz pokonał w półfinale toruńskie Sokoły, zaś w finale faworyzowany zespół tyski. Kilku juniorów, m.in. Patryk Hanzel, Jakub Onak, Bartłomiej Stolarski, Oskar Laszkiewicz, Wiktor Zając czy Mikołaj Osiadły, ma za sobą sezon w THL.

- Za nami niezwykle trudny czas organizacyjny i mamy podwójną satysfakcję – mocno podkreśla trener Mariusz Bernacki, który podczas finałów był mocno wspierany przez swojego młodszego brata, Rafała (I trener seniorów) oraz Marka Chrabańskiego (II trener). - Mamy w drużynie aż 16 wychowanków i tylko jednego obcokrajowca, który jest uczniem naszego SMS-u. Dziesięć lat temu obecni juniorzy zdobyli Czerkawski Cup (w finale z Tychami 3:1 – przyp. red.), zaś teraz spięli to klamrą, zdobywając złoto. Decydujące spotkania były niezwykle wyrównane, a w półfinale z Sokołami zdobyliśmy dwa gole w ciągu 18 sek. Natomiast w finale decydowała dogrywka. Kilku zawodników już poznało smak hokeja seniorskiego i to zadecydowało o końcowym sukcesie

Słowo uznania należą się wszystkim czterem zespołom, które znalazły się w końcowym rozdaniu.

Półfinały

■ **MOSM Tychy – BS Polonia Bytom 6:2 (0:0, 4:1, 2:1)**

Gole: Janik (24), Barouski (33), Bochyński (38), Drabik (40), Wróblewski (49), Bagienko (53) - Tyński (22), Petrażycki (45).

■ **JKH GKS Jastrzębie – Sokoły Toruń 3:1 (0:0, 0:0, 3:1)**

Gole: Galant (44), Wałęga (47, w przew.), Midzierski (47) – Klimczak (51).

O 3. miejsce

■ **Polonia – Sokoły 2:1 (1:0, 1:1, 0:0)**

Gole: Tyński (2, w podw. przew.,), Kołodziej (40) – Juchniewicz II (40).

Finał

■ **MOSM Tychy – JKH GKS 2:3 (1:1, 0:1, 1:0, 0:1) po dogrywce**

0:1 – Osiadły – W. Zając (1:28), 1:1 – Bieda – Janik (16:12), 1:2 – W. Zając – Onak – Osiadły (21:12), 2:2 – Janik – Wilczok – Drabik (49:31), 2:3 – W. Zając (63:42).

MOSM: Szymon Chabior (Mateusz Bochyński); Wiktor Bieda – Wojciech Wilczok, Paweł Słomian – Dzianis Barouski, Wiktor Tańczyk - Jan Matera, Robert Zawadzki – Wiktor Mojzyszek; Jakub Janik – Jakub Skrzypski – Rafał Drabik, Aliaksandr Rusowicz – Adrian Bagienko - Jan Wiszneuski, Nikodem Wróblewski – Piotr Bochyński – Stanisław Lewandowski, Gabriel Kędra – Kacper Sroczyński – Daniił Mamajew. Trener Dariusz GARBOCZ.

JKH: Kacper Michalski (Jakub Futryk); Patryk Hanzel – Daniił Iliuchin, Jakub Onak – Jan Piotrowski, Przemysław Muzyka – Mateusz Midzierski, Paweł Górny – Jeremi Majchrzak; Oskar Laszkiewicz – Bartłomiej Stolarski – Antoni Galant, Wiktor Zając – Igor Antolak – Mikołaj Osiadły, Paweł Chodubski – Natan Gołofit – Wiktor Breske, Pascal Górski – Mateusz Wałęga – Łukasz Sikora II. Trener Mariusz BERNACKI.

(sow)

FINISZ JAKICH MAŁO

NHL

■ Tłok w tabeli Konferencji Wschodniej jest spory, ale ton nadają zespoły z Dywizji Atlantyckiej: Tampa Bay – 98 pkt, Buffalo – 98, Montreal – 94 i Boston – 92. Do tego towarzystwa wmieszał się lider Dywizji Metropolitalnej, Carolina – 98. Miedzy tymi zespołami rozstrzygnie się wygrana w rundzie zasadniczej i to jest finisz jakich mało. Hokeiści Tampa Bay Lightning po pokonaniu Nashville Predators 3:2 (0:0, 1:1, 2:1) wygrali szósty mecz z ośmiu, przegrywając dwa razy po dogrywkach, z Seattle i Calgary. Natomiast zespół z Nashville zaliczył trzecią porażkę z rzędu, ale nie stracił szansy na „dziką" kartę w play offie w Konferencji Zachodniej. Jake Guentzel, 31-letni napastnik, był główną postacią tej potyczki. Amerykanin zdobył gola (34 min) i zaliczył dwie asysty przy trafieniach: Brandona Hagela (45) i Corye'a Perry'ego (47). W klasyfikacji kanadyjskiej zgromadził już 80 pkt (35 goli+45 asyst). Jonas Johansson zaliczył 29 udanych interwencji, ale pokonali go Joakim Kemell (29) i Filip Forsberg (45). Ten pierwszy strzelił swoją inaugurującą bramkę w NHL, choć jej uznanie poprzedziła analiza wideo. 21-letni Fin został popchnięty przez obrońcę Erika Cernaka i znalazł się w bramce razem z krążkiem. Na finiszu sezonu wysoką formę demonstrują hokeiści Montreal Canadiens, bowiem zaliczyli piąte zwycięstwo z rzędu i ustanowili swój rekord sezonu. Tym razem wygrali na wyjeździe w Raleigh z Carolina Hurricanes 3:1 (0:1, 3:0, 0:0). To było ich trzecie zwycięstwo w sezonie nad Carolinę. Nick Suzuki, kapitan gości, zaprezentował się znakomicie, pokonując dwa razy Frederika Andersena w 27 min i na 7 sek. przed końcem w liczebnej przewadze. Ponadto 26-letni Kanadyjczyk podawał przy bramce Cole'a Caufielda (38) i ustanowił swój rekord punktowy w karierze. W klasyfikacji kanadyjskiej ma 91 pkt (26+65), a jego poprzednie najlepsze osiągnięcie wynosiło 89. Jakub Dobes, bramkarz gości, obronił 34 strzały, a pokonał go jedynie Andrej Swiecznikow (9 min, w przewadze). Huragany przegrały dwa z trzech ostatnich meczów, ale na razie nie mają powodów do niepokoju, bo grają dobrze, ale tym razem zabrakło skuteczności.

Tampa Bay – Nashville 3:2, Carolina – Montreal 1:3, Philadelphia – Dallas 2:1 po dogrywce, NY Rangers – Florida 3:1, Columbus – Boston 3:4 po karnych, New Jersey – Chicago 5:3

(ws)

POTURBOWANI O BRĄZ

■ Już od dłuższego czasu trwa dyskusja czy należy rozgrywać mecze o trzecie miejsce, bo obie drużyny są mocno poturbowane po półfinałowej rywalizacji. Aspiracje zespołów z Oświęcimia i Sosnowca sięgały finału, ale skończyło się na porażkach z GKS-em Katowice (3-4 w serii) oraz z GKS-em Tychy (0-4), niemniej regulaminy trzeba przestrzegać i stąd też dzisiaj rozpoczyna się rywalizacja o brązowy medal - do dwóch wygranych. Chyba bardziej zmotywowani są hokeiści Zagłębia, którzy 36 lat czekają na medal mistrzostw Polski. Natomiast kibice Unii są zawiedzeni postawą zespołu i chcą dymisji trenera Roberta Kalabera. Ta, na szczęście, nie zależy od zapalczywych fanów... Tak czy siak, oba zespoły najpóźniej koniec sezonu będą miały 3 kwietnia po ewentualnym trzecim meczu w Sosnowcu.

TAURON HOKEJ LIGA

O 3. miejsce

Wtorek, 31 marca

OŚWIĘCIM, 18.00: Unia – ECB Zagłębie Sosnowiec 4:2, 1:5, 4:1, 1:2 D, 4:3 K* **

* - wyniki w sezonie zasadniczym

** - transmisja na platformie polskihokej.tv

(s)

Sport 671e99e349

Tyrolczyk do historii

Jannik Sinner nie tylko skompletował Sunshine Double, ale jako pierwszy w Indian Wells i Miami nie stracił nawet seta!

Włoch pokonał w przerywanym przez deszcz niedzielnym finale na Florydzie Czecha Jirziego Leheckę 6:4, 6:4 i triumfował w turnieju ATP Masters 1000. Jannik Sinner poszedł tym samym w ślady Białorusinki Aryny Sabalenki i skompletował tzw. Sunshine Double, gdyż wcześniej zwyciężył w równie prestiżowych zawodach w Indian Wells.

24-latek został tym samym ósmym tenisistą, który osiągnął taki podwójny sukces, a pierwszym od 2017 roku, kiedy dokonał tego Szwajcar Roger Federer. W sobotę taki dublet w zmaganiach kobiet skompletowała Sabalenka.

- To wyjątkowy moment. Nigdy nie sądziłem, że uda mi się sięgnąć po Sunshine Double, bo to coś ekstremalnie trudnego - podkreślił Tyrolczyk. To jego 26. tytuł w karierze, a siódmy rangi Masters 1000.



Fot. PAP/EPA

Jannik Sinner i wszyscy „niewidoczni" bohaterowie turnieju w Miami - radość wieloosobowa.

Co za seria!

Sinner został przy tym pierwszym tenisistą, który oba sukcesy osiągnął nie tracąc seta. Tym samym przedłużył swój rekord wygranych z rzędu partii w imprezach rangi Masters 1000 do 36 - serię zaczął w październiku w halowym turnieju w Paryżu.

Z powodu deszczu finał na Florydzie rozpoczął się z ponadgodzinnym opóźnieniem. Po tym, jak Sinner wygrał pierwszego seta dzięki jedynemu przełamaniu w trzecim gemie, mecz musiał zostać przerwany na ponad godzinę, gdyż znowu zaczęło padać.

W drugiej odsłonie również decydujące okazało się jedno przełamanie - tym razem w dziesiątym gemie. Po godzinie i 33 minutach gry Włoch odniósł swoje drugie zwycięstwo w Miami; wcześniej zwyciężył w 2024 roku. W zeszłym roku nie mógł bronić tytułu z powodu zawieszenia za złamanie przepisów antydopingowych. Z kolei w edycjach 2021 i 2023 przegrał decydujące spotkanie, w tym pierwszym przypadku z Hubertem Hurkaczem.

Ściga Alcaraza

Ostatnie dwa triumfy Sinnera zaostrzyły rywalizację z Carlosem Alcarazem o fotel lidera rankingu ATP. O dwa lata młodszy Hiszpan nadal ma przewagę - 1190 punktów - jednak Włoch szybko się do niego zbliża. Przed rozpoczęciem Indian Wells Carlitos miał 3150 „oczek" zapasu, ale wyniki, które nastąpiły później, zrobiły różnicę.

Alcaraz w Indian Wells odpadł w półfinale, a w Miami już w trzeciej rundzie, otwierając tym samym drzwi rywalowi. Dzięki bezbłędnym występom w marcu Sinner od razu to wykorzystał, dodając do swojego dorobku 2 tysiące punktów - z powodu zawieszenia rok temu nie bronił żadnych punktów w Kalifornii i na Florydzie (Hiszpan - 410).

Na dodatek tenisista z Murcii będzie bronił aż 4300 „oczek" podczas nadchodzącej europejskiej części sezonu na kortach ziemnych. W ubiegłym roku Hiszpan triumfował w Monte Carlo, w Rzymie oraz na Roland Garros, a także dotarł do finału w Barcelonie. Dla porównania Sinner ma do obrony jedynie 1950 pkt i nie będzie bronił żadnych aż do majowej imprezy na Foro Italico.

Pukanie do Top 50

Dominacja wspomnianej dwójki jest już wręcz kosmiczna. Po turnieju w Miami na trzecie miejsce w rankingu awansował jego półfinalista, Alexander Zverev, który wyprzedził Novaka Djokovicia. Niemiec traci jednak do drugiego Sinnera... ponad 7 tysięcy punktów!

Po raz kolejny „życiówkę" na liście ATP osiągnął Kamil Majchrzak, który doszedł na Florydzie do trzeciej rundy i awansował z 57. na najwyższą w karierze, 53. pozycję. Piotrkowianin puka do Top 50 - może znajdzie się tam, jeżeli zagra w tym tygodniu dobre zawody w imprezie ATP 250 w Marrakeszu (we wtorek rozstawiony z „piątką" Polak rozpocznie od potyczki z 69. w rankingu Argentyńczykiem Juanem Manuelem Cerundolo).

Hubert Hurkacz, który odpadł w Miami już w pierwszym spotkaniu, przesunął się z 75. na 72. miejsce. Po rozstaniu z chilijskim trenerem Nicolasem Massu i serii siedmiu porażek w siedmiu kolejnych turniejach na tzw. hardzie Wrocławianin - były nr 6 na świecie - będzie próbował wrócić na lepsze tory od kwietnia na kortach ziemnych...

(ToM)

TOP 10

Czołówka rankingu ATP World Tour

1. (1) Carlos Alcaraz (Hiszpania)	13590
2. (2) Jannik Sinner (Włochy)	12400
3. (4) Alexander Zverev (Niemcy)	5205
4. (3) Novak Djoković (Serbia)	4720
5. (5) Lorenzo Musetti (Włochy)	4265
6. (6) Alex de Minaur (Australia)	4095
7. (8) Felix Auger-Aliassime (Kanada)	4000
8. (7) Taylor Fritz (USA)	3870
9. (9) Ben Shelton (USA)	3860
10. (10) Daniił Miedwiediew (Rosja)	3610...
53. (57) Kamil MAJCHRZAK	955
72. (75) Hubert HURKACZ	745

65.
TYDZIEŃ
jako numer 1 na świecie rozpoczął w poniedziałek Carlos Alcaraz; Hiszpanowi brakuje jednego tygodnia, by wyrównać łączny wynik Jannika Sinnera wynoszący 66 tygodni.

Iga przebiera pod balonem

Magda Linette wycofała się z Charleston, a Katarzyna Kawa udanie zainaugurowała turniej w Bogocie. Kto trenerem najlepszej z Polek?

Po trzech miesiącach rywalizacji na kortach twardych tenisistki coraz śmielej wkraczają na mączkę, czego wiosennym finałem będzie - dla tych najlepszych oczywiście - paryski Wielki Szlem na kortach Rolanda Garrosa. Czterokrotna mistrzyni French Open Iga Świątek - po rezygnacji z udziału w meczu Billie Jean King Cup z Ukrainą pod dachem w Gliwicach (10-11 kwietnia) - wróci do rywalizacji w połowie kwietnia w imprezie Porsche Open w Stuttgarcie.

Numer 4 światowego rankingu - od poniedziałku (patrz ramka) - trenuje aktualnie pod balonem na kortach pod Warszawą. Być może jeszcze w tym tygodniu Raszynianka ogłosi nazwisko nowego trenera - po zakończeniu współpracy z Wimem Fissette'em. Mówi się, że będzie nim Fransisco Roig, podobno osobiście polecany Polce przez Rafaela Nadala - 58-letni Hiszpan przez 17 lat był asystentem w teamie słynnego „Rafy", samodzielnie pracował z Włochem Matteo Berrettinim i Brytyjką Emmą Raducanu, ale bez wielkich sukcesów.

Zanim poznamy wybór Świątek, a rywalizacja w tourze na dobre przeniesie się do Europy, ruszyły turnieje na kortach ziemnych za oceanem. W Charleston (USA) w imprezie rangi WTA 500 (z pulą nagród 2,3 mln dolarów) tenisistki grają na zielonej mączce. Niestety, z powodu infekcji wirusowej z udziału wycofała się Magda Linette, co budzi niepokój w kontekście potyczki z Ukrainkami, w którym Poznanianka ma być naszą rakietą numer jeden...

Od drugiej rundy do rywalizacji przystąpi rozstawiona z numerem 11 Magdalena Fręch. Łodzianka zagra z Węgierką Anną Bondar (68. WTA) lub Czeszką Darią Vidmanovą (116.). Turniejową „jedynką" jest broniąca tytułu Amerykanka Jessica Pegula (5.). Fręch zgłosiła się także do debla w parze z... Bondar.

Tymczasem imprezę w Bogocie rangi WTA 250 (283 tys. dolarów) zainaugurował w poniedziałek mecz Katarzyny Kawy. Polka przed rokiem w stolicy Kolumbii spisała się rewelacyjnie, prosto z kwalifikacji docierając aż do meczu o tytuł (przegrała z tenisistką gospodarzy Camilą Osorio 3:6, 3:6).

Bieżącą edycję 33-letnia tenisistka z Krynicy Zdroju rozpoczęła koncertowo, demolując Francuzkę Carole Monnet (171.) 6:1, 6:0. O awans do ćwierćfinału Kawa zmierzy się ze zwyciężczynią meczu rozstawionej z numerem 4. Niemki Tatjany Marii (60.) z Kolumbijką Valentiną Mediorreal Arias (753.). Z „jedynką" w Bogocie występuje Czeszka Marie Bouzkova (26.)

W rywalizacji debli Katarzyna Piter w parze z Belgijką Magali Kempen są rozstawione z „czwórką" i awansowały do ćwierćfinału - wygrały z Japonką Momoko Kobori i Peangtarn Plipuech z Tajlandii 4:6, 7:6 (7-4), 10-4.

(t)

PIĘTNAŚCIE ZA COCO

■ W najnowszym notowaniu rankingu tenisistek Iga Świątek spadła z trzeciego na czwarte miejsce, wyprzedziła ją Coco Gauff - Polka traci do Amerykanki jedynie 15 punktów. Nadal prowadzi Białorusinka Aryna Sabalenka, która skompletowała Sunshine Double i ma znaczną przewagę - prawie 3000 „oczek" - nad drugą Jeleną Rybakiną z Kazachstanu.

Czołówka rankingu tenisistek WTA Tour

1. (1) Aryna Sabalenka (Białoruś)	11025
2. (2) Jelena Rybakina (Kazachstan)	8108
3. (4) Coco Gauff (USA)	7278
4. (3) Iga ŚWIĄTEK (Polska)	7263
5. (5) Jessica Pegula (USA)	6243
6. (6) Amanda Anisimova (USA)	6180
7. (8) Elina Switolina (Ukraina)	3965
8. (7) Jasmine Paolini (Włochy)	3907
9. (9) Victoria Mboko (Kanada)	3531
10. (10) Mirra Andriejewa (Rosja)	3121
...	
38. (37) Magdalena FRĘCH	1348
57. (50) Magda LINETTE	1059

... 132. (131) Katarzyna Kawa 588, 133. (128) Maja Chwalińska 584, 154. (145) Linda Klimovicova 490.

Sport 671e99e349

KRÓTKO

SZACHOWY TURNIEJ KANDYDATÓW

■ W drugiej rundzie szachowego turnieju kandydatów w Pafos na Cyprze wszystkie partie w turnieju open i kobiet zakończyły się remisami. Po półtora punktu mają na koncie Fabiano Caruana, Praggnanandhaa Rameshbabu i Javohir Sindarov, którzy wygrali inauguracyjne pojedynki. Po raz drugi w historii turniejów kandydatów w jednym miejscu grają mężczyźni i kobiety. Impreza wyłoni rywali Hindusa Gukesha Dommaraju i Chinki Ju Wenjun w meczach o mistrzostwo świata. Rywalizacja potrwa do 16 kwietnia. Podziałem punktu zakończyły się partie Amerykanina Caruany z Holendrem Anishem Girim, reprezentanta Uzbekistanu Sindarova z Niemcem Matthiasem Bluebaumem, Hindusa Rameshbabu z Chińczykiem Wei Yi oraz Amerykanina Hikaru Nakamury z Rosjaninem Andriejem Jesipienko, występującym pod flagą FIDE. W turnieju kobiet nie przyniosły rozstrzygnięcia pojedynki reprezentantek Indii Rameshbabu Vaishali z Divyą Deshmukh, Rosjanki Kateryny Łachno (FIDE) z Chinką Zhu Jiner, Ukrainki Anny Muzyczuk z inną arcymistrzynią z Chin Tan Zhongyi oraz Bibisary Asaubajewej z Kazachstanu z Rosjanką Aleksandrą Goriaczkiną (FIDE). Wszystkie osiem arcymistrzyń po dwóch rundach mają po jednym punkcie.

ZŁOTY FINISZ

■ Oliwia Kiołbasa, dzięki wygranej w ostatniej, poniedziałkowej rundzie, zdobyła mistrzostwo Polski kobiet w szachach, gromadząc 6,5 pkt w dziewięciu rundach. To jej pierwszy medal i od razu złoty. W turnieju mężczyzn tytuł już w niedzielę zapewnił sobie Szymon Gumularz. Rywalizacja kobiet miała na finiszu niesamowitą dramaturgię. Wszystkie partie ostatniego dnia zakończyły sie wynikiem rozstrzygniętym. Druga w klasyfikacji po ośmiu rundach 25-letnia Kiołbasa pokonała czarnymi Marię Siekańską i w ostatniej chwili wyprzedziła dotychczasową liderkę Alicję Śliwicką, która przegrała z Klaudią Kulon. Porażka kosztowała szachistkę UKS OPP Toruń spadek na trzecie miejsce. Zdobyła brązowy medal, także pierwszy w karierze, gdyż lepszą wartościowością wyprzedziła ją Alina Kaszlinska po wyszarpanej wygranej w najdłuższej partii dnia z Wiktorią Śmietańską. Obie zdobyły po 6 pkt, podobnie jak sklasyfikowana na czwartym miejscu Monika Soćko.

Gołota to widział

Concordia Knurów wygrała drugi mecz w Polskiej Lidze Boksu.

Gościem honorowym meczu drugiej kolejki w Knurowie był Andrzej Gołota i chyba najbardziej podobał mu się ostatni pojedynek, w wadze ciężkiej, w której zresztą sam występował. Czterokrotnie, ale bez powodzenia, walczył w niej o pas zawodowego mistrza świata. Choć od jego ostatnich walk minęło już kilkanaście lat - ostatni raz był w ringu podczas pokazowej walki z Danellem Nicholsonem, w 2014 roku w Częstochowie - to wciąż cieszy się wielką popularnością.

Knurowianie w pierwszej kolejce pokonali w Nowym Sączu 10:8 Golden Team, a wygraną zapewnił zwycięstwem w ostatnim pojedynku Oskar Kopera. W Knurowie sytuacja się powtórzyła. Gospodarze objęli prowadzenie po niejednogłośnych werdyktach na korzyść Nikolasa Pawlika i Łukasza Dudzińskiego. Goście złapali kontakt po wygranej Jana Januszewskiego, ale bezdyskusyjne zwycięstwo dwukrotnego olimpijczyka, Damiana Durkacza, dało Concordii prowadzenie 6:2. Zespół z Ciechocinka wyrównał po pewnych sukcesach Mateusza Urbana i Fabiana Urbańskiego.

W narożniku Knurowian zrobiło się nerwowo, ale Walerij Walter znów dał prowadzenie Concordii. Przyjezdni wyrównali za sprawą Mateusza Bereźnickiego i, jak przed tygodniem w Nowym Sączu, Oskar Kopera stanął przed trudnym zadaniem. Jego rywal, Jakub Żurawski, od pierwszego gongu agresywnie zaatakował, ale wiele jego ciosów było niecelnych. Pięściarz gospodarzy nie unikał wymian, ale wykorzystywał też okazje do skontrowania prącego do przodu zawodnika gości. Sędziowie dali jednogłośną wygraną Koperze i Concordia wygrała drugi ligowy mecz.



Fot. PZB

Damian Durkacz jest pewnym punktem w drużynie z Knurowa.

BKS Concordia Knurów – CKB Potężnie Ciechocinek 10:8. Nikolas Pawlik – Omid Ahmadisafa 2:1, Łukasz Dudziński – Stael Mackoumbou 2:1, Alan Misiek – Jan Januszewski 0:3, Damian Durkacz – Marcin Jadwiszczak 3:0, Mateusz Cibis – Mateusz Urban 0:3, Witalij Walter – Fabian Urbański 0:3, Walerij Walter – Filip Mazurkiewicz 3:0, Mateusz Wodziński – Mateusz Bereźnicki 0:3, Oskar Kopera – Jakub Żurawski 3:0.

1. Wałbrzych	2	4	32
2. Kielce	2	4	22
3. Knurów	2	4	20
4. Rzeszów	2	2	18
5. Toruń	2	2	14
6. Nowy Sącz	2	0	16
7. Ciechocinek	2	0	16
8. Kraków	2	0	6

Następna kolejka: 10 kwietnia WKB Rushh Kielce – Imperium Boxing Wałbrzych (17.30), CKB Potężnie Ciechocinek – RKB Wisłok 1995 Rzeszów (20.30); 11 kwietnia Pomorzanin Boxing Team Toruń – BKS Concordia Knurów (16.40, transmisja w TVP Sport), Królewski Kraków – RTX Golden Team Nowy Sącz (19.30)

(a)



Fot. PZTS

Wygrana z Nicholasem Lumem da Miłoszowi Redzimskiemu awans w światowym rankingu.

Polacy w Makau

Od zwycięstwa i porażki zaczęli nasi reprezentanci udział w Pucharze Świata.

TENIS STOŁOWY

Miłosz Redzimski, który w światowym rankingu jest na 48. miejscu, pokonał wyżej notowanego - (34.) - Australijczyka Nicholasa Luma 3:1 (7:11, 11:4, 11:3, 12:10) w pierwszym meczu fazy grupowej Pucharu Świata w Makau. We wtorek rano kolejnym rywalem Polaka będzie Japończyk Tomokazu Harimoto, jeden z faworytów turnieju, zajmujący czwarte miejsce w rankingu ITTF. Porażki doznała Natalia Bajor (54.), która przegrała 0:3 (2:11, 5:11, 6:11) z Chinką Wang Yidi (8.). Również we wtorek Polka zmierzy się z Doo Hoi Kem (35.) z Hongkongu.

Turniej w Makau potrwa do 5 kwietnia. W zawodach startuje po 48 kobiet i mężczyzn, podzielonych na 16 grup eliminacyjnych. Awans do 1/8 finału wywalczą tylko zwycięzcy. Bajor i Redzimski po raz drugi startują w PŚ. 19-latek debiutował rok temu, a Bajor w 2024.

Turniej mężczyzn o Puchar Świata jest rozgrywany od 1980 roku, a kobiet od 1996. W przeszłości znakomicie spisywał się w tej imprezie zmarły w 2005 roku Andrzej Grubba, zwycięzca z 1988 r., drugi w 1985 i 1989 oraz trzeci w 1987 r. W ostatniej z wymienionych edycji czwarte miejsce zajął Leszek Kucharski. **(a)**

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 31 MARCA

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy; 20.35 Pn: Eliminacje MŚ, mecz barażowy Szwecja – Polska (na żywo)

TVP SPORT
13.55 Pn: Eliminacje ME U-21, Czarnogóra – Polska, 16.40 Eliminacje ME U-21, Polska – Niemcy, 20.35 Eliminacje MŚ, mecz barażowy Szwecja – Polska (na żywo); 1.05 Hokej: NHL, New Jersey Devils – New York Rangers (na żywo)

EUROSPORT 1
14.00, 20.00 Snooker: Tour Championship (na żywo)

EUROSPORT 2
22.00 Curling: MŚ w Ogden, Włochy – Polska (na żywo)

POLSAT SPORT 1
17.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, Ziraat Bankkart Ankara – Asseco Resovia (na żywo); 22.00 Curling: MŚ w Ogden, Włochy – Polska (na żywo)

POLSAT SPORT 2
20.00 Gala Sport Biznes Polska (na żywo); 22.20 Curling: MŚ w Ogden, Włochy – Polska (na żywo)

POLSAT SPORT 3
17.50 Pn: Liga Narodów, Luksemburg – Malta, 20.35 Eliminacje MŚ, Czechy - Dania (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
18.50 Pn: Mecz towarzyski, Węgry – Grecja (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, Ziraat Bankkart Ankara – Asseco Resovia (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
20.35 Pn: Mecz towarzyski, Anglia – Japonia (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
20.35 Pn: Mecz towarzyski Holandia – Ekwador (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
17.50 Pn: Mecz towarzyski Norwegia – Szwajcaria, 20.50 Mecz towarzyski Hiszpania – Egipt (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
17.00 Tenis: Turniej WTA w Charleston (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
1.15 Pn: Mecz towarzyski Argentyna – Zambia (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Paweł CZADO
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Sport 671e99e349



Michał Listkiewicz

POWRÓT DO KORZENI

Lepsze jest wrogiem dobrego

Niestety wspaniali polscy obrońcy Żmuda, Gorgoń, Anczok i Szymanowski już nie grają, ale wierzę, że nasza defensywa wyczerpała już limit błędów w meczu z Albanią, a Lewandowski z Pietuszewskim strzelą po bramce, co powinno wystarczyć. Może to przypomni dumnym i rzekomo pacyfistycznym Szwedom, że nagrabili w Polsce więcej niż Niemcy z Ruskimi pospołu. Za Potop, za skradzione dobra i gwałcone białogłowy pokażmy im, gdzie raki zimują.

Nigdy nie byłem mocny w ogarnianiu skoków narciarskich, choć - jak większość Polaków - z zapartym tchem śledziłem je w zimowe dni na telewizyjnym ekranie. Wiedziałem tyle, że kto skoczył najdalej i nie upadł przy lądowaniu, ten wygrywał. Dziś jest pomieszanie z poplątaniem, a już ostatnie pomysły dziwnych panów z FIS to istne szaleństwo. Suwanie belką startową w górę i w dół jak suwakiem logarytmicznym odbiera przyjemność oglądania. Branie pod uwagę podmuchów wiatru jeszcze jestem w stanie zrozumieć, ale wariacje na ruchomą belkę i czerwone światełko wykraczają poza mój horyzont tolerancji.

Sędziowałem kiedyś gościnnie mecz niższej ligi w podgórskiej wiosce, w której spędzałem wakacje. Jedna bramka była usytuowana dobre dwa metry wyżej niż przeciwna. Wiadomo, łąki w górach bywają strome. Obowiązywała zasada, że jeśli do przerwy ci grający z górki nie strzelą kilku bramek, to po pauzie polegną, bo rywal będzie miał łatwiej. Zgodnie z logiką narciarskich działaczy tym grającym pod górę i pod wiatr powinno się dodawać po kilka goli za grę w trudnych warunkach.

Zabawne zdarzenie z tej kategorii przeżyłem też jako kierownik koszykarskiej drużyny Polonii Warszawa. Graliśmy mecz fazy wstępnej Pucharu Polski - wtedy mało liczących się rozgrywek - w Piotrkowie Trybunalskim. My - ligowi mocarze, oni - drugoligowy średniak, faworyt był oczywisty, a jednak do przerwy ciężko to szło, nic naszym nie wpadało do kosza. Okazało się, że jeden z opuszczanych spod sufitu koszy był zawieszony wyżej niż drugi, ktoś z obsługi - świadomie lub nie - źle pokręcił korbą. Nie pożaliłem się komisarzowi meczu, nie kazałem opuszczać kosza jak narciarze belkę. Mocna drużyna z kapitanem Bilem Nowakiem na czele dała sobie radę. Dziś może dostalibyśmy dodatkowe punkty jak na amatorskich turniejach tenisa stołowego na wczasach, gdy faworyt dawał fory słabszemu i zaczynał grę od minus 10, by były jakieś emocje. Narciarskim notablom przypominam starą maksymę w myśl której lepsze jest wrogiem dobrego.

Telewizyjni celebryci to fajny obiekt żartów. Sprowadzony do parteru przez dziennikarza sportowego guru niektórych elit Kuba Wojewódzki okazuje się żałosnym mizoginem, cienkim Bolkiem z piosenki Franka Kimono. Inna - przepraszam za wyrażenie - influencerka specjalizująca się w branży fitness relacjonowała swoją wyprawę po... Morzu Śródziemnomorskim. Naprawdę tak powiedziała i to w telewizji pokazującej całą prawdę przez całą dobę. Śródziemnomorski może być klimat czy region, ale morze jest Śródziemne.

Często ludzi z deficytami intelektualnymi przedstawia się jako dziennikarzy, deprecjonując w ten sposób rangę naszego zawodu. Chodzi o tych, którzy publikują w niszowych portalach klubowych czy środowiskowych. Na przykład szerzej dotychczas nieznany Marcin Bodziachowski (zapamiętajmy to nazwisko, bo na pewno nie powiedział jeszcze ostatniego słowa) w wywiadzie dla prestiżowego portalu „Weszło" stwierdził, że Polonia jest klubem niepotrzebnym w stolicy i najlepiej go zlikwidować. Nie lubię dworować sobie z nazwiska, ale ubawiłem się, gdy w reakcji na ten głupi wpis oburzony czytelnik zapytał, czy przodkiem pana Bodziachowskiego nie był ruski generał Bordziłowski, niegdysiejszy prezes Legii, co jest pewną skazą na honorze tego bardzo ważnego dla polskiego sportu klubu. Otóż Polonia jest potrzebna Warszawie tak jak Warta Poznaniowi, Rekord Bielsku-Białej, Rozwój Katowicom, Szombierki Bytomiowi, Ślęza Wrocławiowi, Warmia Olsztynowi, Sygnał Lublinowi, itd.

Czy polscy konserwatorzy muraw piłkarskich, zgodnie z modą na zaśmiecanie polszczyzny zwani greenkeeperami, jeszcze śpią snem zimowym? Dużo na to wskazuje, skoro w wielu ligowych ośrodkach murawa jest nierówna i ma barwę błota. Dlaczego w maleńkiej Niecieczy można, a w dużych miastach już nie? Trochę wstyd gdy włoskie media po meczu Rakowa z Fiorentiną więcej pisały o fatalnym boisku niż o spotkaniu. Większość muraw sprowadzamy z Węgier zamiast hodować je w kraju, jak pomidory czy ogórki.

Znam madziarską krainę dość dobrze, bardziej kojarzy mi się z wyschniętą pusztą niż z zielonymi łąkami. Tam pasą się włochate świnki - mangaliki, z których robi się świetne wędliny. Politycy po obu stronach (chyba bardziej jednak po węgierskiej) sprawili, że odwieczna przyjaźń polsko-węgierska zatrzęsła się w posadach. To minie, zwykli ludzie mają więcej rozumu niż to się politykom i będącym na ich pasku mediom wydaje.

Éljen a lengyel-magyar baratsag, Polak-Węgier dwa bratanki, co wiadomo od wieków. W czasie drugiej wojny światowej będące w formalnym sojuszu z Hitlerem Węgry dały schronienie tysiącom polskich uciekinierów w Balatonboglar, a rząd w Budapeszcie odmówił udostępnienia torów dla niemieckich transportów ze sprzętem wojskowym do ataku na Polskę, takie są fakty. Przyjaźń kwitła także w sporcie, choćby w 1956 roku, gdy nasi sportowcy masowo oddawali krew, by pomóc rannym powstańcom w bohatersko broniącym się przed Sowietami Budapeszcie.

Tuż po wprowadzeniu przez generała Jaruzelskiego stanu wojennego w Polsce nadeszło zaproszenie dla koszykarskiej reprezentacji na turniej w Debreczynie. „Nie ma mowy, granica zamknięta, paszporty zdeponowane" - przekazała władza. Ale nie z nami takie numery! Legendarny koszykarz reprezentacji Polski, pułkownik wojska Andrzej Pstrokoński, wymyślił, że pojedziemy jako... wojskowa reprezentacja Mazowsza, choć nigdy taka nie istniała. Przyodziano nas (byłem kierownikiem drużyny) w zielone mundury, które natychmiast po przekroczeniu granicy rzuciliśmy w kąt kolejowego wagonu. Ubawieni Węgrzy zorganizowali dla nas bankiet powitalny z palinką i gulaszem, a turniej oczywiście wygraliśmy bez żadnego żołnierza w składzie.

Dziś mecz Szwecja - Polska o być albo nie być na mundialu. Niestety wspaniali polscy obrońcy Żmuda, Gorgoń, Anczok i Szymanowski już nie grają, ale wierzę, że nasza defensywa wyczerpała już limit błędów w meczu z Albanią, a Lewandowski z Pietuszewskim strzelą po bramce, co powinno wystarczyć. Może to przypomni dumnym i rzekomo pacyfistycznym Szwedom, że nagrabili w Polsce więcej niż Niemcy z Ruskimi pospołu. Za Potop, za skradzione dobra i gwałcone białogłowy pokażmy im, gdzie raki zimują. To oczywiście z przymrużeniem oka piszę, bo potomków krwawych żołdaków króla Karola X Gustawa na pewno w szwedzkich barwach nie zobaczymy. Tak czy inaczej, miliony Polaków za Wielką Wodą bardzo na Biało-czerwonych czekają, a my tu między Bugiem i Odrą, Tatrami i Bałtykiem ściskamy mocno kciuki. Tak jak za najlepszych czasów wyludnią się dzisiejszego wieczora ulice polskich miast; oby po meczu słychać było radosny gwar.



Fot. PAP/Leszek Szymański.

Dawno nie było tak ważnego meczu! Cała Polska i cała Szwecja będą oczekiwać na wieści z Solnej!

Sport 671e99e349